Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK POPULARNY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie **M 480·—**, z odnoszeniem do domu **M 520·—**. Zamiejscowa **M 540·—**. Zagranicą **640·—**.

Nr. 19. Kraków, czwartek 19. stycznia 1922 r. Rok V.

Nasza „angielska" policya.



Przez Rynek i Planty
Tak za dnia, jak nocą —
Chodzą policyanty,
Lecz nie wiedzieć po co?

Pyszna dla was — zbóje!
Obecna pozycya:
U nas „urzęduje"
„Angielska" policya!

Nadużycia w Drohobyczu

Drohobycz. (Tel. wł.) W związku z wykryciem nadużyć gospodarki finansowej w państwowej odbenzyniarni w Drohobyczu donoszą nam następujące szczegóły:

Nadmierne wydatki zarządu zakładów drohobyckich szły w różnych kierunkach. **Wydawano** np. **niepotrzebnie dziesiątki milionów marek na zakupno samochodów**, służących funkcyonaryuszom zarządu odbenzyniarni do zupełnie prywatnych celów, jak wyjazdy na polowania itd. W tym czasie, kiedy min. skarbu wszędzie wprowadza oszczędności, w Drohobyczu wydaje się **wielomilionowe sumy na budowę luksusowych poprostu gmachów**, jak np. budynku **kasyna urzędniczego z wielką salą balową** itp.

Obok tego zaś gospodarkę prowadzi się niedołężnie i niedbale: **w prowizorycznych magazynach niszczeją olbrzymie zapasy materyałów technicznych, kosztujące wiele milionów.**

Zasadniczą przyczyną tych wszystkich nieporządków jest zbyt wielka liczba urzędników niefachowych.

Należy tylko wyrazić ubolewanie, że ta sprawa, dla naszego skarbu tak ważna, a dla ogółu taka interesująca, nie doczeka się szybszego wyjaśnienia urzędowego. Albowiem, jak się dowiadujemy, **rozpoczęte już śledztwo w sprawie drohobyckiej zostało** nagle z niewiadomych powodów **wstrzymane.**

Rozbieżności.

Kraków, 18 stycznia.

Ententa nie została dotąd zerwana. Pomimo upadku p. Brianda i ujęcia steru Francyi przez p. Poincarego, widoczna jest tendencya tak ze strony Francyi, jak i Anglii, aby do zupełnego rozłamu nie dopuścić, przezwyciężyć istniejące trudności i by nad otwierającą się głębią sprzecznych interesów — rzucić pomost kompromisu.

A owa sprzeczność interesów — jeśli idzie o chwilę dzisiejszą — jest rzeczywiście poważną.

Francya potrzebuje odbudowy powojennej i ma prawo żądać od sprzymierzeńców, którzy kosztem jej świadczenia odnieśli zwycięstwo, by tę potrzebę stawiali na pierwszym punkcie w planie odbudowy ogólnej; nie może pozwolić, by Niemcy, nietknięte spustoszeniem wojennem, doznawały od nich pomocy i opieki, opłacanej z jej kieszeni, jak nie mogła się zgodzić, by sowiety płaciły swe rachunki handlowe z Anglią czy kimkolwiek złotem, które jej się należy. Zapłata odszkodowań przez Niemcy i uznanie długów przez Rosyę — są to jej dwa warunki niewzruszone, ale też zupełnie naturalne i usprawiedliwione nie tylko słusznością, lecz i koniecznością.

Anglia natomiast istnieje i trzyma się tylko jako wielkie centrum przemysłowo-handlowe olbrzymiego imperyum, obejmującego wszystkie lądy i oceany. Upadek jej przemysłu i handlu skazałby na wygłodzenie 48 milionów wyspiarzy, których zaledwie mały procent żyje z pracy na roli, olbrzymia reszta siedzi w miastach i osadach fabrycznych, wytwarzając na wywóz.

Gdy handel i przemysł niemiecki zagroził wyparciem jej towaru z rynków zamorskich, poruszyła wszystkie części świata, by zmiażdżyć potęgę morską Niemiec. Rezultat przeszedł jej oczekiwania — w sposób wręcz niepokojący. Zbogaciła się przez wojnę niepomiernie; zagarnęła nieprzebrane źródła surowców, ale równocześnie odbiorcy jej tak zubożeli, że nikt jej od nich kupić nie może. W dodatku zrujnowane przez wojnę, lecz nie spustoszone Niemcy, dzięki spadkowi swej marki, produkują tak tanio, że znowu czynią jej niebezpieczną konkurencyę.

W czasie wojny, gdy francuskie i belgijskie tereny węglowe zajęte były przez Niemców, dostawa węgla dla sprzymierzeńców dawała jej ogromne zyski. Dziś Francya z zagłębia Saary ma węgiel nieporównanie tańszy, gdyby zaś zajęła zagłębie Ruhry, stanowiące centralę całego górniczego i hutniczego przemysłu Niemiec, obsługujące przed wojną przemysł metalurgiczny Lotaryngii, wyemancypowałaby się całkowicie. To też Anglia w żadnym wypadku nie godzi się dopuścić Francyi do tej okupacyi, którą byłaby swoją drogą jedynym skutecznym środkiem do kontrolowania niemieckiego przemysłu wojennego.

Mowiąc o powojennej odbudowie gospodarczej świata, ma Anglia na widoku wyłącznie te kraje, które mogłyby jej klientelę handlową stanowić, nie zaś te, które się bez niej obejść mogą lub jej się przeciwstawiać. Może chcieć do spółki z Niemcami eksploatować rynek rosyjski, tak wygłodzony, że wszelki towar znajdzie w nim zbyt, byleby było czem płacić. Nie leży zaś dziś w jej interesie, by Rosya płaciła długi; niech raczej kupuje maszyny i narzędzia.

Anglia handlem wzrosła, handlem się utrzymuje i wraz z upadkiem swego handlu sama upada. — Emancypacya jej kolonii jest nie tyl-

ką polityczną, lecz — co gorsza — ekonomiczną. Najstarsza z nich — Ameryka — pokazała innym drogę.

Aby nie stracić podstawy swego bytu, Anglia może przejść do porządku dziennego nad wieloma swymi pryncypjami, hasłami, zobowiązaniami i sentymentami, ale nie może patrzeć ze spokojem na wciąż wzrastającą liczbę bezrobotnych i na zamieranie ruchu swych fabryk i kopalń.

Przesilenie ekonomiczne obecne może być dla innych — przejściowem; dla niej stać się może początkiem końca. **R...r.**

Kleszcze rosyjsko niemieckie - na horyzoncie!

Koalicya radzi, Berlin działa. — Na opanowanie Rosyi — Organizacya niemiecka już gotowa. — Groźna sytuacya dla Polski. — „My mamy czas...“

Kraków, 18 stycznia.

Niemcy rozpoczęły już poważne kroki do politycznego i ekonomicznego opanowania Rosyi. Nie oglądając się na przyszłe wyniki konferencyi genewskiej, przygotowują oni już obecnie grunt i w ten sposób ubiegają na Wschodzie inicyatywę koalicyi, no i Polski.

Rosyjskie dzienniki, wychodzące w Berlinie, podają już szczegóły **organizacyi, wytworzonej przez Niemców w tym celu.** Powstała mianowicie instytucya pod firmą **„Wirtschaftstelle fuer Verkehr Handel und Industrie mit dem Osten“.** W konsorcyum tem — według informacyi jednego z dyrektorów K. J. Muellera — reprezentowany jest świat bankowy, handel, przemysł, nauka i doświadczenie techniczne; popierają je także główne niemieckie związki zawodowe. „Wirtschaftstelle“ zapowiada wysłanie do całej Rosyi (do najbardziej nawet zapadłych jej kątów) ekspedycyj technicznych, celem zakładania w każdem ważniejszem centrum własnych „Izb handlowych niemieckich.“

Konsorcyum berlińskie rozpada się na trzy grupy:

1. **Grupa kulturalna, dla kulturalnych stosunków z Rosyą,** z prof. Brucnem na czele.
2. Grupa robotnicza z reprezentantów niemieckich związków zawodowych.
3. Grupa **bankowa i przemysłowo-handlowa.**

Prócz tego przewidziane są osobne oddziały dla przemysłu chemicznego, cementowego, kolejowego, budowy maszyn, rolniczego itd.

Pierwszem zadaniem „Wirtschaftstelle“ ma być **odbudowa sieci komunikacyjnych Rosyi** i w tym celu toczą się ponoć rokowania z amerykańskim trustem.

Celem **uzyskania odpowiednich gwarancyj** dla swego istnienia i działalności organizacya ta prowadzi pertraktacye z rządem sowietów, które mają prowadzić do opracowania **specyalnego układu.**

Jak z tego widać, **akcya niemiecka** wcielania już konkretnie w **życie jest czemś daleko** bardziej rzeczywistem od projektów wypracowanych w Cannes i reklamowanych przez Lloyd George'a. Należy się także liczyć z okolicznością, że rząd sowiecki łatwiej i prędzej zratyfikuje układ z „Wirtschaftstelle“ ze względu na robotniczy charakter związków zawodowych niemieckich, których udział manifestacyjnie podkreśla berlińskie konsorcyum.

Co dla Polski fakt przygotowań niemieckich oznacza, na jakie niebezpieczeństwa ją naraża — to chyba jasne. Polska nie posiadająca ani umowy handlowej z Rosyą, ani umowy handlowo-tranzytowej z Niemcami usuwana jest poza nawias. Berlin podaje ponad naszemi głowami rękę Moskwie i w ten sposób tworzy nowe kleszcze, które **nas mogą** w przyszłości ścisnąć.

Czas najwyższy ocknąć się i działać. Wola o rozum stanu, wołają żywotne interesy państwa.

Ale nasza dyplomacya — — — ma czas.

Nieśmiertelna hakata.

Prawa wyjątkowe przeciw Polakom na „niemieckim Śląsku“.

Kraków, 18 stycznia.

Niemcy z właściwą sobie wprawą w zwalczaniu Polaków już dzisiaj zapowiadają **nową erę wyjątkową dla naszych rodaków w niemieckiej części Górnego Śląska.** Nowy dowód: to artykuł „Przyszła policya na niemieckim Górnym Śląsku“, zamieszczony ostatnio w „Vossische Zeitung“.

„Na zewnątrz — pisze Vos. Ztg.“ — konieczne jest zaprowadzenie wobec polskiego sąsiada, już z natury dążącego do politycznych konspiracyi, ostrej kontroli granicznej i t. d.“

A na innem miejscu czytamy:

„Zalecałoby się (przy przyszłej policyi) **założenie oddziału politycznego,** którego specyalnem zadaniem byłby nadzór i rejestrowanie wszystkich cudzoziemców, wykrywanie i karanie politycznych przestępstw, szczególnie knowań na tle zdrady stanu, **dążności irredenckich polskich sokołów i t. d.“**

Możemy sobie przedstawić, jaka to będzie „policya polityczna“, która ma zająć się nadzorem nad naszymi tamtejszemi związkami sokołami i im. Przecież najspokojniejszy sokół za czasów niemieckich, kiedy to istniały prawa wyjątkowe, był uważany za zdrajcę „Vaterlandu“. Jeżeli i później, kiedy rząd niemiecki obejmie zwierzchnictwo na terenie plebiscytowym, który jemu przypadnie, **organa policyjne znowu** będą w każdym sokole wąchać niebezpiecznego wroga, wtenczas nie potrzeba wątpić, że rozwiązywanie Tow. sokolich, a za niemi innych, będzie na porządku dziennym.

Nie wiemy dokładnie, jak Niemcy chcą ułożyć stosunki w swojej części Górnego Śląska wobec polskich obywateli. **Ale znamienne,** że koła przeciwne autonomii, **posługują się tymi** samymi **stosstruplerami, którzy terroryzują** ludność polską. Na to z naszej strony zwraca się bardzo mało uwagi, ale potwierdza to działacz centrowy Ehrhard, który zdziwiony tem, zapytuje się, jak długo ci bandyci mają służyć na żołdzie reakcyonistów.

Smutne to objawy. **Złudzenie,** jakiemu się niektóre koła **nasze** oddają, że Niemcy nareszcie wobec swoich polskich obywateli **na pozostawionej** części Górnego Śląska zmienią swój kurs, coraz bardziej zmienia się w twarde przekonanie, że trzeba **uczynić z naszej strony wszystko, aby los naszych tamtejszych rodaków zabezpieczyć.**

Walka o krwawicę ludu polskiego.

Dalszy rozwój skandalów „Polish Navigation Company“. — Fałszywi właściciele okrętu „J. Piłsudski“. — Zdefraudowany milion marek niemieckich. Kolacye i prezenty dyrektorów. — Śledztwo postępuje naprzód.

Kraków, 18 stycznia.

Donieśliśmy niedawno pokrótce o haniebnem bankructwie, t. zw. „Polish Navigation Company“ (polskiem towarzystwie żeglugi), które powstało jako towarzystwo akcyjne w Stanach Zjednoczonych, ściągnęło krwawo zapracowane dolary polskich uchodźców, a następnie zawiodło ich zaufanie. Obecnie dzienniki polsko-amerykańskie przynoszą sprawozdanie z walnego zgromadzenia akcyonaryuszy, zawierające ciekawe **szczegóły tej afery.**

Zebraniu akcyonaryuszy zbankrutowanej Polish Navigation Company w Nowym Jorku przewodniczył **były kapitan** marynarki handlowej rosyjskiej p. **Adamcewicz.**

Przewodniczący były kapitan marynarki handlowej rosyjskiej p. Adamcewicz.

Kapitan Adamcewicz w przemowie wstępnej na wstępie zaznaczył, że powodem bankructwa Polish Navigation Company, było nieuczciwe postępowanie zarządu tej korporacyi, Strzeleckich, Pomierskiego i Szymańskiego.

Następny mówca, p. Tuleja, zarzucił zarządowi Polish Navigation Co., że krył prawdę, kłamał stale, **nadużywał zaufania ludu, okłamywał agentów, że wykorzystał przekonanie naszego ludu do imienia Józefa Piłsudskiego,** imieniem tem szafował ciągle i **w ten sposób zebrał setki tysięcy dolarów.**

Zarząd Polish Navigation Comp. dopuścił się zwykłego oszustwa ogłaszając we wrześniu i październiku, b. r., w polskich pismach, iż okręt Józef Piłsudski należał do Polish Navigation Company, — gdyż, jak to stwiedza dokument, okręt ten w sierpniu b. r. sprzedali bez wiedzy korporacyi Polskiej Spółce okrętowej w Warszawie, Strzelecki i Pomierski.

Dowodzi następnie dokumentami, że **Strzeleccy** w raportach finansowych **twierdzili, iż w dniu 30 czerwca br. wypłacili firmie Deutsche Werke w Kielu kwotę miliona marek niemieckich,** gdy tymczasem **list tej firmy** z dnia 26 sierpnia b. r., **wykazuje, że firma owego miliona marek nie otrzymała.**

Następnie dowodzi, że **kiedy powtórnie wysłano milion marek tejże firmie, Strzelecki pieniądze te bez wiedzy prezesa i skarbnika korporacyi wstrzymał i wydał je niewiadomo na co.**

Odczytują następnie wydatki pana Strzeleckiego. Wśród tych pozycyj na szczególną uwagę zasługują następujące pozycye:

Na buty dla pana Strzeleckiego, 22 tysiące marek. Na drugą parę butów 39 tysięcy marek. Kolacya w hotelu, 18 tysięcy.

Prezent dla sali gdańskiej 165 tysięcy.

Jakiemuś Deniszczukowi **na manifestacyę,** 8 maja 26.560 marek.

Jakiemuś panu Stefanowiczowi 150 tysięcy.

Ogółem ów Jan Strzelecki wydał okrągłe trzy miliony.

Następny mówca, p. Szulc, jeden z głównych agentów, wzywa zebranych **by zabrali się do wyszukania winnych i zasądzenia ich** tam, gdzie się znaleźć powinni, to jest **za kratę.**

Donosi on dalej, że **Strzeleccy** nie dali za wygraną, ale **planują stworzenie nowej korporacyi,** w którym to celu wzywają pojedyńczych akcyonaryuszów.

Kiedy na zebraniu walnem akcyonaryuszów wybrano rewizorów, ci zamiast badać książki, nic nie robili, choć brali po 100 dolar. dzien., natomiast wystarczyło im sprawozdanie, dostarczone im przez Jana Strzeleckiego.

Strzeleccy **trzymali książki i nie dawali ich nawet dyrektorom,** wybranym — przez akcyonaryuszy, wydali je zaś dopiero wówczas, kiedy z pieniędzy nie było nic.

P. Feliks Lewandowski **wzywa zebranych,** by zabrali się do poczynienia **kroków,** by winni bankructwu zostali ukarani. Odczytuje list jednego z akcyonaryuszy, który twierdzi, że Strzeleckiemu nikt by nie zawierzył, atoli zawierzył „słynnemu“ kapelanowi okrętowemu Chodkiewiczowi i tego winią za straty, jakie Polacy ponieśli.

P. Mirski donosi, że **dowody oszustw** dokonywanych w Polish Navigation Company, oddano władzom, które niezawodnie ukarzą winnych.

Kap. Kowalski, którego Pol. Nav. Company zaangażowała **do prowadzenia okrętu „New York“** stwierdza, **że przyczyną ruiny** wszystkich nawigacyjnych projektów **był brak fachowców,** no i nieuczciwość promotorów w znacznej mierze. Twierdzi, że niedopuszczano go do głosu, gdyż się go bano, jako fachowca. Jego zdaniem, **niewarto się więcej zajmować okrętami „New York“, ani „Józef Piłsudski“.**

P. **Tuleja** wykazuje, jak Strzelecki okłamywał kap. Kowalskiego, kiedy okręt "New York" ruszył w podróż do Gdańska, obiecując, że tam czeka węgiel itd., co było zwykłem kłamstwem.

W dalszym ciągu wykazuje się, że Strzeleccy twierdzili, iż **rząd polski dał Polish Navigation Comp tysiąc ton węgla darmo,** co było kłamstwem, że pp. Strzelecki i Wichliński, którzy byli agentami sprzedaży kart okrętowych, mieli najpierw brać 10 procent komisowego, a później ustanowili sobie 15 procent komisowego.

Następnie promotorzy zebrania przedłożyli projekt, który rzekomo ma ratować pieniądze włożone w akcye Polish Navigation Company.

Projekt ten polega na **założeniu nowej korporacyi z kapitałem 5 milionów dolarów,** której to korporacyi obecni właściciele okrętu „New York“ oddać mają ten okręt za akcye tejże na sumę pół miliona dolarów, natomiast akcyonaryusze mają mieć wymienione akcye tej korporacyi na nowe za dopłatą 1 dolara od akcyi, czyli za dopłatą 10 procent. Kto ma akcyj za 100, dopłaci 10.00 itd.

W końcu zawiązano komitet tymczasowy, który ma się zająć zbadaniem całej tej sprawy i ukaraniem winnych bankructwa korporacyi.

Cała ta historya wykazuje łatwość spekulowania na łatwowierności amerykańskich Polaków dla różnych „narodowych“ aferzystów.

——oOo——

Syn czy córka?

Płeć można poznać przed urodzeniem. — Sensacyjne odkrycie amerykańskiego lekarza.

Kraków, 18 stycznia.

Dr. J. H. Pryor, prof. wydziału medycznego w Kentucky, na zebraniu amerykańskiego stowarzyszenia anatomów doniósł o nader ciekawem odkryciu, dokonanem przez niego, przy pomocy którego **będzie można poznać płeć dziecka na dziesięć tygodni przed urodzeniem.**

Odkrycie to polega na zastosowaniu t. zw. promieni X, opiera się zaś na fakcie, że kości w dziecku płci żeńskiej twardną szybciej w czasie rozwoju, niż dziecka płci męskiej.

Zdjęcie tedy fotograficzne przy pomocy tych promieni, które jak wiadomo, przechodzą przez ciało nieprzeźroczyste, umożliwi stwierdzenie na dziesięć tygodni naprzód, czy dziecko będzie chłopcem, czy dziewczynką. Oznaki najprędzej się uwidoczniają przy zdjęciu dłoni i kości nóg.

Dr Pryor poczynił już cały szereg takich zdjęć, wszystkie przepowiednie na ich podstawie spełniły się co do joty.

Wobec tego odkrycia niepotrzebnem będzie wyczekiwanie do urodzin, co przybywa na świat, czy syn, czy córka, gdyż dzięki tym promieniom dwa i pół miesiąca naprzód można będzie stwierdzić płeć dziecka.

Kieszenie mężów w niebezpieczeństwie!

Żonie wolno rewidować kieszenie męża. — W Hiszpanii... a u nas?

Kraków, 18 stycznia.

Ognisty Hiszpan Alfonso Diesco stanął przed sądem w Madrycie — oskarżony o to, że pobił swą małżonkę Lenę, która mu wyjęła z kieszeni portfel z pieniędzmi.

Sędzia uznał, że **żona ma prawo wyjąć pieniądze z kieszeni własnego męża** — a ten jeśli za to znieważy ją czynnie — dopuszcza się nietylko brutalności, ale i wykroczenia przeciwko prawu. Alfonso został oddany pod nadzór policyjny na 6 miesięcy z tem oznajmieniem, że jeżeli powtórzy swoją brutalność — to zamknie się go w więzieniu.

Wobec takiego orzeczenia mężowie w Hiszpanii noszą zamiar propagować nową modę, aby ubrania męskie nie miały żadnych wogóle kieszeni.

—oOo—

Mąż dodatkiem do paszportu.

Pewna modniarka szwajcarska, która przed wojną starała się zadowolić wybredne gusta monarchiń i dam dworskich, po wojnie chcąc nadal zarobić na kawałek chleba z masłem, wyszukiwała specjalne mody dla żon paskarzy wojennych. Spotkała się jednakowoż z trudnościami przy dostawaniu paszportu do państw europejskich.

Od czegóż jednak spryt kobiecy?

Modniarka wpadła na pomysł. Otóż chcąc wyjechać ze Szwajcaryi do jakiegokolwiek państwa europejskiego, wychodziła za mąż za obywatela danego kraju. W Szwajcaryi nie brak żadnej narodowości. Po otrzymaniu paszportu na nazwisko męża, podawała o rozwód, biorąc na siebie wszelkie koszta. Do tej pory modniarka miała już 7 mężów.

Tajemnicza afera trucicielska.

JEDNODNIOWE MAŁŻEŃSTWO. — PRZEMOCĄ ZAWIEDZIONA DO ŚLUBU. — PO POWROCIE Z INDYI. — NIESPODZIEWANE PRZYBYCIE MĘŻA. — AUTEM DO LASKU BULOŃSKIEGO. — BURZLIWA SCENA W NOCY W HOTELU. — „NIE WYJDZIESZ STĄD ŻYWA!" — 3 PIGUŁKI SUBLIMATU. — ROZKAZ ŚMIERCI CZY SAMOBÓJSTWO.

Paryż, 17 stycznia.

(I.) W Paryżu rozegrał się przed paru dniami wśród tajemniczych okoliczności

PONURY DRAMAT,

którego ofiarą padła młoda, 22-letnia artystka-skrzypaczka, Laura Craeyghton.

Obdarzona niezwykłą urodą Amerykanka, zaślubiła w roku 1917 dziennikarza w Los Angeles, p. Stewarta Ryan. Młodzi małżonkowie przebyli z sobą

TYLKO JEDEN DZIEŃ PO ŚLUBIE,

Stewart Ryan bowiem, zaciągnięty do sanitarnej formacyi w armii amerykańskiej, wyjechał natychmiast do Francyi. Wkrótce potem „jednodniowa" małżonka zaczęła czynić starania o unieważnienie małżeństwa, twierdząc, iż przemocą przymuszono ją do wyjścia za mąż za p. Ryana. Przed rokiem przybyła do Paryża i zamieszkała w pensyonacie wraz ze swą matką. Prowadząc sprawę rozwodową, projektowała przyszły związek z Amerykaninem, Mac Coye, również mieszkającym obecnie w Paryżu.

Po zawieszeniu broni, dziennikarz Ryan wszedł w skład paryskiej redakcyi „Chicago Tribune"; we wrześniu ubiegłego roku, po długim okresie niewidzenia swej żony, zobaczył ją po raz pierwszy w Paryżu, poczem wyjechał do Indyi w misyi dziennikarskiej.

W ubiegły wtorek dziennikarz amerykański powrócił do Paryża i zatrzymał się w hotelu przy ul. de Renues.

NIEOCZEKIWANA WIZYTA.

We środę około godziny 7 wieczorem, gdy pani Cracyghton znajdowała się w swem mieszkaniu wraz ze swoją córką, służący podał im bilet, mówiąc, że jakiś pan prosi, aby młoda pani zeszła na chwilę na dół do salonu. Na bilecie wizytowym widniało nazwisko: S. Ryan.

W kilka minut później Laura Craeyghton zeszła istotnie do salonu, gdzie oczekiwał ją mąż; w ślad za nią przybyła jej matka i rozmowa toczyła się przez długi czas we troje, poczem młoda kobieta poszła do siebie na górę, a wróciwszy w kapeluszu i w stroju spacerowym, wyszła z mężem na ulicę.

OTRUTA!

Nazajutrz rano około godziny 8-ej matka Laury, z oczami czerwonemi od łez, wpadła przerażona do właścicielki pensyonatu, ze słowami:

— Co za okropność!... Wczoraj wieczór córka moja padła ofiarą strasznego wypadku! Leży w szpitalu!

Młoda kobieta znajdowała się rzeczywiście w szpitalu; blada, jak płótno, w stanie bardzo krytycznym, udzieliła następujących wyjaśnień sędziemu śledczemu:

ZEZNANIE CHOREJ.

— We środę wieczorem mąż mój, Ryan, przeciwko któremu wniosłam skargę rozwodową, pojawił się u mnie w pensyonacie. Rozkazującym tonem zażądał odemnie wyjaśnień odnośnie do listów, które pisałam do niego do Indyi, a w których mu donosiłam, że zaślubiona z nim w Ameryce, wbrew mej woli, pragnę

ODZYSKAĆ WOLNOŚĆ,

by żyć z człowiekiem, którego sama sobie wybiorę.

Na usilne prośby mego męża zgodziłam się wyjść z nim do miasta. Pojechaliśmy autem do Lasku Bulońskiego, poczem mąż mój zaproponował mi, abym wstąpiła do niego do hotelu przy ul. de Remes. Przystałam na ten projekt.

Około północy mieliśmy z sobą bardzo burzliwą rozmowę; mąż mój, kazawszy przynieść poprzednio flaszkę czerwonego wina i zamknąwszy drzwi od pokoju na klucz, odezwał się do mnie w te słowa:

— PRZYSZŁA GODZINA ŚMIERCI!

Wiedz o tem, że nie wyjdziesz stąd żywa i nie będziesz do nikogo należała!

Mówiąc to, podał mi 3 pigułki sublimatu; pod presyą, skamieniała z trwogi, połknęłam je w chwili, gdy mąż mój powiedział:

— Zresztą ja także umrę z tobą!

I niby to chcąc poprzecinać sobie żyły, zaczął manipulować nożem przy ręce. W tejże chwili, pod wpływem działającej już trucizny, zaczęłam krzyczeć gwałtownie. Mąż mój nakazał mi milczenie, poczem polecił kelnerowi, by sprowadził auto i w niem przewiózł mnie tu do szpitala.

Tyle zeznała ofiara.

Z kolei sędzia śledczy poddał badaniom męża. Dziennikarz, zraniwszy się lekko nożem w ramię, opuścił we czwartek rano hotel i z rzeczami przeniósł się do redakcyi „Chicago Tribune".

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 93

Oczy Ody szybko po drzewcu przebiegały... przeczytała litery raz i drugi.. poczem szybko palcami zatarła pismo, niszcząc jego wszelkie ślady, łamiąc na drzazgi drewnianą tablicę.

— Głodnyś? — zapytała Niebory.

— Pytasz się, czym głodny?

— Podać ci do furty każę chleba, miodu...

— Zaczekaj, Odo, teraz jeść ani pić nie będę. Mam sakwę chleba pełną, syty jestem, a jednak nie gardzę twą gościną, chleb od ciebie i miód przyjmę...

— Nie rozumiem twoich słów...

— Wezmę kołacz, czaszę wina wypiję, ale nie dziś... nie dziś...

— Kiedyż zatem?

—Kiedy? Na twojem, Odo, weselu...

W ciemnej, ponurej celi siedzi Oda, a wzrok jej ucieka przez żelazne kraty, do lasów zielonych nad Soławą, do łąk, które przy ujściu jej nad Łabą kwiatami się śmieją. W ostatnich promieniach słońca zachodzącego czerwienią się sosny boru, wnet zgasły światła na niebie, słońce zapadło się w ziemię, jeszcze kilka chmur złotem i purpurą na niebie goreje, wreszcie i one bledną, przybierają kolor dzwonka polnego, szarzeją, roztapiają się w mgle... Na cystem niebie zaświeciła jedna, druga i trzecia gwiazda, księżyc zrazu miedziany, zaczął rozjaśniać się, błyszczeć, nim zapłonął we wielkim pałacu bożym, jako ogromna, srebrna lampa, wisząca u stropu pełna jasności i blasku.

Przez żelazne kraty patrzy Oda na księżyc jasny, na szerokie pola, na srebrną Łabę, w jej oczach smutek, tęsknota jakaś wielka zapanowała w jej duszy. Dzień, gdy słonko boże świeci, weselej jakoś przeżyć, zapomina dusza o smutnej celi klasztornej i żelaznej kracie, która odgrodziła ją od świata, od kwiatów, od wiosny uroczej... Tam za kratą kwitnie świat boży, tam radość, młodość, życie; tu w tej celi... o! trupia głowa pustymi dołami na Odę patrzy, szczerzą się dziwnym, okropnym jakimś śmiechem jej zęby, smutek, strach w duszy rodząc...

Te oczy! Te dwa czarne, puste doły! Iskrzyła się w nich niedawno dwoma brylantowymi ogniami młodość, śmiały się, pyszniły się urodą, patrzyły czule na kochanka, patrzyły szatańskiemi iskrami, czule, miłośnie, na złoto... Kochały, miździły się do złota, do ohydn go blasku, którym bóg głupców, złoty cielec płonie... Dziś..

Do tych dwóch pustych dołów wlezie garść dukatów, w pustym czerepie czaszki, cały skarb się zmieści... Za ten skarb nie kupisz ohydnemu trupowi jednego tchnienia życia...

Okropny widok...

Strach! Strach zawładnął duszą Ody.

A przecie miało przyjść zapowiedziane wybawienie, dzień za dniem marnie mija...

Oderwała oczy od trupiej głowy, spojrzała na pole, gdzie na łąkach lekkie mgły się błąkają, gdzie wśród szarzyzny nocy iglice dziewanny w promieniach księżyca widać, skąd wietrzyk nie sie zapachy rozkwitłych fiołków. Oto we wikli nach słowik śpiewać zaczął, a śpiewał Odzie piosenkę tak serdeczną, z duszą jej związaną, jakby z jej duszy pochodząca, że na ustach kobiety ukazał się lekki uśmiech, że schmurzone jej czoło rozjaśniło się...

— Śpiewaj-ż mi droga ptaszyno, śpiewaj...

Zasłuchana w ptaszą piosnkę hrabianka zapomniała o smutku, o trupiej głowie i klasztornej pustce, ułożyła się na posłaniu, a serdeczne ptaszę ukołysało ją do snu.

Zerwała się nagle z łoża o północy. Zgiełk, hałas, jęk dzwonu, głosy zakonnic na kurytarzach i popłoch ogromny.

— Na pacierze się siostry gromadzą.

Wnet wpadła do jej celi zakonnica.

— Czy słyszysz ten dzwon?

— Do chóru o północy ksieni nas wzywa.

— Gwar ludzi dolatuje z za murów twierdzy.. Ten dzwon spiżowy..

(Ciąg dalszy nastąpi).

Indagowany oświadczył sędziemu, iż żona jego nie wyznała całej prawdy. „Ona sama **CHCIAŁA POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO"**, a i ja także miałem ten zamiar", — powiedział. Na poparcie swych słów dziś nikarz pokazał list, otrzymany od żony w Bombaju, w którym żądała zwrotu swej wolności, tudzież dwa inne listy jeden pisany przez nią do matki, drugi do „narzeczonego". Mac Coya, w których donosi ta, iż nosi się z myślą samobójstwa.

Zeznanie to pozostaje w sprzeczności z zeznaniami Laury Craeyghton.

Truciciel został aresztowany.

KINEMATOGRAF.

O przewrócenie lampiarza z drabiną.

Rozprawa sądowa.

Mała sala rozpraw, na której się wielkie rzeczy dzieją. Stąd ludzie idą do domu, albo do kozy. Czasem udziela się im małej zwłoki w [illegible] erpieniu kary, o ile to osobnik godny jeszcze zaufania. Osobniki niegodne „zakładają rekurs". Czasem bywa kara pieniężna. Ludzie praktyczni wolą siedzieć niż płacić. Ludzie o przeczulonej ambicyi wolą zapłacić niż siedzieć. Sędziemu jest to wszystko jedno i z równie spokojnym umysłem przyjmuje do wiadomości oświadczenie skazanców:

— Zapłacę, a nie będę siedział!... — jak:

— Będę siedział, a nie zapłacę!...

Dzisiejsza rozprawa ma wszystkie cechy tragizmu. Oto jej przebieg:

Sędzia: Albin Nosek!... który to Nosek?

Oskarżony: Ja! A to moi świadkowie (do swoich) panowie pozwolą, że ich zaprezentuję: Feliks Broda, Jacek Ząbek, Maryan Język — prawie cała twarz społeczeństwa. Panowie ci zaświadczą jako, że...

Sędzia (z ironią): Co panowie zaświadczą to zobaczymy, gdy będą o to pytani. Na razie odpowiada oskarżony.

Oskarżony: To niby ja?... (z udanem przerażeniem) O rany! O cóż mnie wysoki sędzia oskarża?

Sędzia: Oskarża was prokuratorya.

Oskarżony: Jeszcze lepiej!...

Sędzia: Bez żadnych uwag!... Jesteście oskarżeni o pobicie tego człowieka, lampiarza miejskiego. Czy go poznajecie?

Osk.: Świetny Kryminale, lampiarzy jest tyle na świecie, że nie mogę sobie przypomnieć czy miałem przyjemność.

Poszkodowany: (chude i blade indywiduum) On to nazywa przyjemnością! Wyrżnąć kogoś w gębę, gdy się znajduje na drabinie, a to celem oświecenia społecznego...

Sędzia: Proszę nie przeszkadzać!... Otóż człowiek ten zapalał latarnię, stojąc na drabinie, a więc w pozycyi dość niebezpiecznej.

Osk.: Drabina jest niebezpieczna?...

Poszkodowany: A jest! Nie dostałem w pysk na niej?

Sędzia: No, nie można znowu twierdzić, że jeżeli ktoś wyjdzie na drabinę to zasadniczo naraża się na uderzenie w twarz. W poszczególnym atoli, danym wypadku...

Poszkodowany: W tym wypadku wybił mi dwa zęby — proszę Wysokiego Sądu tu są obżałowane przedmioty (rozwija z chustki dwa zęby).

Sędzia: Schowajcie to! jeszcze czas!... Otóż poszkodowany oszołomiony nagłem uderzeniem spadł z drabiny...

Poszkod.: I po drodze wybiłem sobie dwa zęby.

Osk.: No toś sobie sam wybił, a nie ja!

Sędzia: Cicho! Co oskarżony ma do powiedzenia na swoją obronę!...

Osk.: Najwyższy Kryminale!... Gdyby Kryminał widział tę ufermę na drabinie...

Sędzia: To nie jest żaden powód! Gdybyśmy każdego śmiesznego człowieka chcieli bić po twarzy...

Poszkod.: i wybijać dwa zęby...

Sędzia: No, to dziękuję za taką przyjemność!...

Osk.: Pan sędzia może być spokojnym! Żeby pan nie na marną drabinę, ale na wieżę maryacką wylazł, to panu nie spadnie ani włos z głowy, ani ząb z gęby...

Sędzia (z ironią): Dziękuję!... Ale wróćmy tam, skąd wyszliśmy.

Osk.: To już koniec!? Kłaniam się Wysokiemu Kryminałowi?

Sędzia: A wy gdzie chcecie iść?

Osk.: Przecież świetny Sędzia powiedział, że mogę iść tam, skąd przyszedłem, to się znaczy do domu!

Sędzia: Zatrzymaj no się jeszcze!... Nie zaprzeczasz więc faktowi pobicia?

Osk.: Faktowi nie zaprzeczam, tylko zaprzeczam temu dziadówce lampiarzowi.

Sędzia: Proszę strony nie obrażać. Nie trudno zresztą o obraz zajścia: Poszkodowany...

Oskarżony (z oburzeniem): Co? jego portret? Takiego suswoła toby nawet Sęk nie chciał malować!

Sędzia: Ostatni raz wzywam oskarżonego do porządku! Sprawa według wszelkiego prawdopodobieństwa tak się przedstawiała: Oskarżony przechodził w stanie silnie podochoconym ulicą...

Osk.: A tak!... w podochoconym, bo nawet mój przyjaciel Maryan Język się płatał!...

Sędzia: Cicho! Ujrzawszy oskarżyciela na drabinie, wyskoczył na nią i wymierzywszy mu silny policzek...

Poszkodowany: — wybił mi dwa zęby!...

Sędzia: Czy tak było?

Osk.: Jakby pan sędzia był razem z nami!...

Sędzia: Oskarżony do winy się przyznaje!... (do lampiarza) Ile sobie liczycie za wycierpiany ból i ile za utratę dwóch zębów?

Poszkodowany: Za zęby liczę sobie — (namyśla się). Niech będzie po 1000 marek od sztuki, a za ból — to już co łaska Wysokiego Sądu!

Sędzia: Tu żadnej łaski nie ma, musicie sami ocenić!...

Osk.: (z oburzeniem) Co? po 1000 marek za te dwa marne zębiska!... Za 2000 marek to mi wolno powybijać wszystkie zęby takiemu dziadowi...

Sędzia (sentencyonalnie): Za żadną cenę nie wolno nikomu zębów wybijać!...

Sędzia wydaje wyrok, że Albin Nosek za złośliwą napaść na lampiarza skazany zostaje na 2 dni aresztu.

Osk.: (do swoich) To niby po jednym dniu za ząb! Dobrze że mu więcej nie wyleciało.

Sędzia: Nadto tytułem za ból wycierpiany i tratę dwóch zębów skazany zostaje na zapłacenie poszkodowanemu odszkodowania w umiarkowanej kwocie Mk. 500. Sąd przyjął jako okoliczność łagodzącą przyznanie się oskarżonego, jako obciążającą, że oskarżony dopuścił się czynu na osobie stojącej...

Osk.: To już wiem!... na osobie stojącej na drabinie...

Sędzia: Na osobie stojącej pod szczególniejszą opieką prawa, jako funkcyonaryuszu władzy miejskiej, w chwili urzędowania.

Osk.: A to ci urzędnik, co lampy zapala!...

Kruk.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Środa 18 Stycznia

Piotra

Wschód słońca: 8·51

Zachód słońca: 5·30

Długość dnia: 8·39

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Jesienne skrzypce".
Czwartek: „Brzydki Ferrante".
Piątek: „Czysty interes".
Sobota: „Czysty interes".

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Środa: „Baron Kimmel".
Czwartek: „Carmen".

OPERETKA NOWOŚCI

Środa: „Urszula".
Czwartek: (Premiera!) „Księżniczka foxtrota".
Piątek: „Księżniczka foxtrota".

WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA).

Niedziela, Adolf Klęsk: „Mężczyzna, a kobieta" (studyum porównawcze).

— o —

O konsulat polski w Lipsku.

Ze sfer handlowych i przemysłowych zwracają się do nas z uwagą, jak wielkie niedogodności sprawia brak konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Lipsku. Konsulat generalny znajduje się w Dreźnie, jako w stolicy Saksonii, ale faktycznie konsulat w tem mieście ma znaczenie tylko ze względu na ruch podróżnych i turystów. Tymczasem rzeczywistym środkiem przemysłowym i handlowym Saksonii jest Lipsk i z Lipskiem też ze względu że jest głównym rynkiem dla wielu gałęzi przemysłu (futra, książki itd.), łączą Polskę znaczne stosunki handlowe. To też konsulat polski w Lipsku, jeżeli tylko jego kreowanie ze względów finansowych jest możliwe, byłby dla przemysłu i handlu polskiego bardzo pożyteczny.

— ooo —

O zwiększenie liczby mandatów miejskich

Z Warszawy piszą: Zainicyowane przez Klub mieszczański w sprawie dążenia do **zwiększenia liczby mandatów miejskich** do przyszłych ciał prawodawczych odbyło się drugie z kolei zebranie przedstawicieli głównych zrzeszeń zawodowych stanu średniego stolicy. Uchwalono wystąpić z memoryałem do sejmowej komisyi konstytucyjnej, oraz z wezwaniem do szerokich sfer ludności miasta o energiczne domaganie się od sejmu należytego uwzględnienia interesów miast w przyszłej ordynacyi wyborczej do sejmu i senatu.

— ooo —

Spór o saliny małopolskie

Z Warszawy donoszą: Między ministr. Michalskim a Strassburgerem powstał konflikt z powodu salin małopolskich. P. Michalski wydał rozporządzenie, według którego saliny małopolskie przechodzą z dniem 1 stycznia b. m. pod zarząd ministerstwa skarbu. Przeciw temu oponuje wiceminister przemysłu i handlu Strassburger. W kołach poselskich mówią, iż na skutek sporu obu ministrów saliny nie wiedzą, dokąd przesyłać rachunki i czyjej podlegają kompetencyi.

— ooo —

O postój dla okrętów wojennych w Gdańsku

Z Warszawy piszą: Jak słychać, gen. Hacking zaproponował następujące załatwienie sporu pomiędzy Polską a Gdańskiem w sprawie portu dla polskich okrętów wojennych w Gdańsku: Według niego Polska musiałaby się zwrócić do senatu gdańskiego o pozwolenie na postój tych okrętów. W razie zgody postój ten musiałby mieć charakter tymczasowy i podlegałby trzechmiesięcznemu wypowiedzeniu ze strony senatu.

— ooo —

Carpentier zwycięzcą w Londynie

(I.) Sławny bokser francuski Carpentier, tzw. „wielki Jerzy", który w ubiegłym roku został w matchu bokserskim w Nowym Jorku pobity przez Dampseya, zrehabilitował się obecnie w Londynie, zwyciężając w matchu boksera australijskiego Cooka. Walka była bardzo ciężka i trudna; szanse zwycięstwa chwiały się co chwilę, dopiero w czwartej rondzie położył Carpentier Cooka „Knock out".

Przeciwnik bohatera francuskiego Cook jest z pochodzenia Australczykiem; młodość swą spędził w dzikich lasach Australii, prowadząc życie prymitywne, a walki jakie musiał staczać z żywiołami przyrody były dlań świetnym treningiem do przyszłej karyery bokserskiej; sztuce boksowania oddał się dopiero w 20 roku życia; w pierwszych występach zyskał odrazu sławę i szampionat Australii, poczem walczył kolejno w Anglii pobijając Jacka Curpheya i Francka Goddarda.

Bokser australijski liczy lat 23.

— ooo —

Plotki o mieszkaniu dla ministra skarbu

Z Warszawy donoszą: Ministr. skarbu komunikuje: W pismach małopolskich ukazała się notatka, według której minister skarbu p. dr. Michalski wynająć sobie miał w Warszawie mieszkanie prywatne, złożone z 12 pokoi. Wobec tego stwierdza się, że dla p. ministra skarbu wyremontowano w oficynach gmachu ministerstwa skarbu przy ul. Leszno mieszkanie, składające się z 4 pokoi. Wszelkie inne wiadomości w związku z mieszkaniem p. ministra skarbu są całkowicie zmyślone.

— ooo —

Zniżki tramwajowe dla wojskowych i inwalidów.

(t) Dyrekcya krakowskiej Spółki tramwajowej wprowadziła przed kilku dniami ulgi w nabywaniu biletów jazdy tramwajami po zniżonych cenach dla żołnierzy i inwalidów.

Z ulg tych korzystać mogą wszyscy żołnierze w czynnej służbie do sierżanta włącznie, oraz mogący się wylegitymować inwalidzi wojskowi. Cena zniżonego biletu wynosi 10 marek, co w stosunku do normalnej ceny biletów (40 marek) stanowi wydatny opust.

— ooo —

Zagrożone skarby kultury polskiej.

Polskie dzieła sztuki niszczeją w wagonach kolejowych w Paryżu.

(t) Jak wiadomo, w zeszłym roku odbyła się w Paryżu wystawa dzieł sztuki polskiej. Rząd nasz bardzo gorąco poparł doprowadzenie do skutku tej wystawy ze względu na kulturalne zbliżenie się obu narodów, specyalny zaś komitet zajął się gorliwie doborem arcydzieł malarzy polskich.

Z Krakowa wysłano na wystawę paryską kilka obrazów z Muzeum Narodowego, dwa wielkie obrazy z uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz szereg obrazów, będących własnością osób prywatnych.

Koszta wysyłki poniósł **rząd polski**.

Obecnie dochodzą nas niepokojące wiadomości; słychać mianowicie, że od czasu zamknięcia wystawy t. j. **od kilku tygodni wspomniane arcydzieła sztuki polskiej, załadowane do wagonów kolejowych, stoją na jednym z dworców kolejowych w Paryżu.**

Nie potrzebujemy dodawać, że wytworzył się, niewiadomo z czyjej winy, smutny stan rzeczy, iż nieoszacowanej wprost wartości dzieła polskiej sztuki **znajdują się bez żadnej opieki**, narażone conajmniej na szkodliwe wpływy atmosferyczne, nie przypuszczając daleko gorszych ewentualności, jakie jeszcze przydarzyć się mogą.

Jak się dowiadujemy, Uniwersytet Jagielloński zwrócił się w tej sprawie do ministerstwa oświaty, prezydyum miasta zaś zwołało na jutro po południu konferencyę w Muzeum Narodowem, przy udziale właścicieli powyższych dzieł sztuki, aby zastanowić się nad wspólną akcyą, zmierzającą do szybkiego odzyskania arcydzieł w interesie kultury narodowej.

Drapacz chmur w Krakowie.

(t) W znanej sprawie budowy kamienicy o wysokości 21 metrów przy plantach na t. zw. Gródku na rogu ulic Mikołajskiej i św. Tomasza magistrat jako władza budowlana odrzucił plany budowy motywując swoje stanowisko względami natury artystycznej.

Spółka mająca wystawić ową kamienicę wniosła przeciwko orzeczeniu magistratu rekurs, który był przedmiotem obrad w dniu wczorajszym na posiedzeniu komisyi rekursowej. Sprawę referował radca m. inż. Turski, który postawił wniosek o uwzględnienie rekursu i pozwolenie na budowę.

W dyskusyi zabierał głos r. m. Romanowski, jako opozycyonista, a następnie radcy m. Muczkowski, Jaroszewski i Drobner oświadczyli się za budową.

W głosowaniu przyjęto wniosek inż. Turskiego 16 głosami przeciw jednemu głosowi, wobec czego należy się spodziewać, że z wiosną b. r. rozpocznie się budowa jednego z najwyższych i największych gmachów w Krakowie.

Jak nas trują piekarze!

Przerażający stan hygieniczny piekarń.— Ciężka dola robotników piekarskich.

13 piekarń zamknięto na stałe.

(t) W ostatnich dniach krakowskie władze sanitarne przeprowadziły na skutek polecenia Ministerstwa Zdrowia gruntowne **rewizye we wszystkich piekarniach** naszego miasta.

W komisyi lustrującej brali udział: przedstawiciele miejskiego urzędu zdrowia, wydziału przemysłowego magistratu, inspektor pracy, komisarz obwodowy oraz — celem udzielenia wyjaśnień — delegaci organizacyi robotniczej pracowników piekarskich. Komisya miała na celu zbadanie w pierwszym rzędzie urządzenia, a następnie utrzymywania piekarń.

Stosunki sanitarne, w jakich znaleziono część piekarń, okazały się wprost skandaliczne, urągające najelementarniejszym wymogom hygieny. W niejednych wypadkach **odór zgnilizny**, dochodzący **z lokalów piekarnianych**, położonych w głębokich piwnicach, **tamował formalnie oddech.**

Natrafiono na piekarnie bez okien, **w nieznacznej odległości od ustępów**, a małe otwory w murze dla „przewiewu" **wychodziły na ścieki, wydające cuchnącą woń.**

Do tych niesłychanych urządzeń niektórych piekarń dostrojili się też sposób utrzymywania w nich porządku.

Znaleziono **naczynia** n. p. **do mieszania ciasta brudne**, od szeregu tygodni nie myte, a z tak zwanych **stndzienek**, t. j. zagłębień na wodę, mieszczących się obok pieca piekarskiego — **wydzielała się wstrętna woń.**

Robotnicy pracowali **nago**, przepasani tylko brudnymi workami, poprzegryzanymi przez szczury i myszy.

Po skończonej pracy **robotnicy myli ręce w naczyniach, w których uprzednio mieszali ciasto.** Komisya stwierdziła nadto, że w niektórych lokalach piekarnianych spało po kilku czeladników.

Naturalnie wypiek chleba przy podobnych warunkach sanitarnych mija się z wszelkimi wymogami hygieny, to też po przeprowadzonych rewizyach komisya **uchwaliła zamknąć na stałe 13 piekarń**, kilka zaś **zamknięto czasowo**, celem przeprowadzenia nakazanych adaptacyj.

Do rzędu zamkniętych na stałe piekarń, jak nas informują z magistratu — należą: **Józefa Pałki** w Dąb u, **Andrzeja Czumy** przy ul. św. Tomasza, **Stanisława Graja** przy ul. Mikołajskiej, **Józefa Becka, Dawida Gemuendera, Szaji Schagrena i Antoniego Dudka** na Podgórzu, dalej **Loebla Becka, Moryca Fischera, Hilleta Deria** i **Lippmanna Wonduma** na Kazimierzu, wreszcie **Stanisława Kruka** na Krowodrzy i **Markusa Tyrasa** w Ludwinowie.

Dochodzenia ujawniły nadto, że kilka piekarń funkcyonowało bez uprawnień przemysłowych i przechodziło czasem przez ręce kilkunastu kolejnych właścicieli, którzy nabywali je dla celów spekulacyjnych.

Sprawa powyższa rzuca jaskrawe światło na skandaliczne stosunki sanitarne, w jakich pracują niektóre przedsiębiorstwa i dziwić się należy, że nadzór nad nimi ze strony odpowiednich czynników jest tak niedostateczny, iż dopiero polecenie wyższych władz ujawnia w całej pełni tajniki **poszczególnych** przedsiębiorstw.

Zaczadzenie 3 osób w wagonie sypialnym.

Wypadek zdarzył się na linii Warszawa—Kraków.

(t) W dniu 17 b. m. **w wozie** sypialnym pociągu pospiesznego Nr. 13, jadącego z Warszawy do Krakowa, **zaszedł wypadek zatrucia się trzech osób gazem ziemnym, służącym do oświetlania** wagonów.

Ofiarą karygodnej **niedbałości zarządu** wozów sypialnych padły następujące osoby: **Lucyan** Cygliński, właściciel dóbr w Mińsku Mazowieckim, Antoni Jankowski z Warszawy, zamieszkały przy ul. Chmielnej i Janina Skupińska również z Warszawy, **zamieszkała** przy ul. Wolica l. 6.

O zaszłym wypadku **zaalarmował jadących** w tymże wozie sypialnym **konduktor** (wozów **sypialnych**, Antoni Skowacki, zaraz po wyjeździe ze stacyi Trzebinia.

Po przyjeździe do Krakowa o godzinie 6'30 **rano, udzielili natychmiast pierwszej pomocy** nieszczęśliwym na głównym dworcu kolejo**wym** funkcyonaryusze **policji** państwowej, przez zastosowanie sztucznego oddechania.

Równocześnie zawiadomiono o wypadku pogotowie **ratunkowe.** Po **udzieleniu** pierwszej pomocy, Janina Skupińska odzyskała wkrótce przytomność i odjechała w dalszą drogę do **Zakopanego**; Cyglińskiego zaś i Jankowskiego odwiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza **w stanie nader groźnym, gdzie mimo zastosowania wszelkich środków zaradczych, nieszczęśliwi do południa nie odzyskali przytomności.**

Przeprowadzone natychmiast śledztwo policyjne ustaliło, iż **przyczyną** zatrucia było **wadliwe urządzenie** przewodów gazowych w tymże wagonie. Okazało się, że **kurek lampy gazowej** w przedziałach 7 i 8 tego wagonu **był rozluźniony**, skutkiem czego gaz wydobywał się na zewnątrz.

Również i przy lampie, mieszczącej się w korytarzu wagonu sypialnego, brak było palnika.

Wskutek tej wadliwości urządzeń gazowych ulegli zaczadzeniu wyżej wymienieni pasażerowie przedziału Nr. 7.

W przedziale damskim Nr. 8 uległa zaczadzeniu tylko p. Skupińska, która spała na górnem łóżku, zaś jej towarzyszka podróży, śpiąca na dolnem łóżku, wyszła z niebezpieczeństwa bez szwanku.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, ofiary t. j. pp. Cygliński i Jankowski, odzyskali pod wieczór przytomność i jest nadzieja utrzymania ich **przy** życiu.

Mściwy Medalion.

Pisma warszawskie donoszą o osobliwym zatargu konkurencyjnym kupców galanteryjnych.

Otóż **Abram Berlowicz posiada na ul. Bielańskiej sklep z rękawiczkami. Tuż obok**, w tym samym domu **znajduje się sklep galanteryjny** Lejzora Medaljona.

Berlowicz **miał dużą wystawę rękawiczek. Medaljon miał też wystawę. Jeno u Medaljona prócz rękawiczek, były na wystawie także inne przedmioty galanteryjne. Serce bolało Berlowicza, że Medaljon wystawiał w oknie rękawiczki** i przyszedł do Medaljona, prosić go, aby **zdjął rękawiczki z wystawy, gdyż i tak na innych artykułach zarabia. Ale Medaljon powiedział „nie!"**

Berlowicz **tedy, chcąc się zemścić urządził swoją wystawę identycznie, jak Medaljon. Wystawił** w oknie takie same artykuły, tylko z cenami **niższymi o 10 procent niż u Medaljona. Widząc to Medaljon obniżył ceny o 20 proc.**, Berlowicz z kolei o 30 **proc.** i tak wzajemnie każdego **dnia jeden z konkurentów ceny zniżał.** Klienci byli z tego oczywiście bardzo zadowoleni; aliści doszło do takich cen, że Medaljon nie mógł wytrzymać i pewnego poranku Berlowicz został bez wystawy. Złodzieje zbili mu szybę wystawową, **wartości** kilkadziesiąt tysięcy marek.

Zmartwiony **Berlowicz wstawił nową szybę**, ale w kilka dni później, znów złodzieje wystawę mu zbili. Niestrudzony Berlowicz wstawia szybę poraz trzeci, ale i tę złodzieje w kilka dni później **zbili. Tego już było Berlowiczowi za wiele** i zawiadomił o tajemniczem tłuczeniu okna wystawowego policyę.

Policya zaczęła badać i skonstatowała, że szyby te wybijał 15-letni Salomonek Fiszbajn, uczeń Medaljona. Salomonka sprowadzono do komisaryatu, gdzie zdziwił się przedewszystkiem jak można mu czynić wyrzuty, skoro on spełniał posłusznie wolę swego pryncypała Medaljona i wybijał okno konkurenta, by się na nim zemścić i obrzydzić mu urządzanie wystawy. Za pierwsze wybicie wystawy Salomonek otrzymał 2000 marek od Medaljona, za następne dwa razy po 1000 marek.

Na skutek takiego wyniku dochodzenia sprawę skierowano do prokuratora.

Słuchacz uniwersytetu — złodziejem brylantów.

Słuchacz uniwersytetu warszawskiego Dawid vel Ludwik Puszet, syn właściciela kantoru wymiany, **na skutek ogłoszenia w pismach** polecającego amatorom sprzedaż cennych obrazów, **zjawił się w salonie szt. Bolesława Barańskiego i po obejrzeniu kilku, między innemi Chełmońskiego, wyszedł, nic nie kupiwszy.**

Jednakże po odejściu młodzieńca p. Barański zauważył, że z toalety jego żony zginęła cenna **biżuterya. Ponieważ poszukiwania** w domu nie dały żadnego rezultatu, **p. B. Barański zaś dowiedział się, że Puszet bywał już z podobnym skutkiem w innych sklepach**, więc całą sprawę skierował na drogę sądową.

Puszet do winy nie przyznał się, przeciwnie przed sądem tłomaczył się, że jest „artystą", kolekcyonuje od lat kilku rysunki i obrazy, prócz tego zas — jest stałym bywalcem wielu wystaw i uczniem szkoły malarstwa i rysunku.

Sąd nie uwzględnił **tych** wywodów „artysty" i skazał go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Zamordowanie sublokatorki.

Nie chciała się wyprowadzić.

W Warszawie zamordowano Maryę Dobroczyńską, podnajmującą pokoik w mieszkaniu Józefa Mieńka zwanego „Kacapem“.

Dobroczyńską znaleziono martwą leżącą na łóżku. Zbrodni dokonano prawdopodobnie za pomocą uderzenia ciężarkiem w głowę, a następnie przez uduszenie podczas snu.

W mieszkaniu widać rozrzucone rzeczy i pieniądze świadczące o plądrowaniu mordercy w poszukiwaniu łupu. Musiał być on bardzo nikły, gdyż Dobroczyńska była zupełnie biedna.

Morderstwo, jak się zdaje, spowodowane było zgoła innemi pobudkami.

Mieńkowa już od dłuższego czasu prowadziła z Dobroczyńską spór o jej mieszkanie, chcąc się jej pozbyć wszelkiemi sposobami. Już od pół roku Mieńkowa nie chciała przyjmować od sublokatorki zapłaty za mieszkanie, a gdy Dobroczyńska zapytała się ile żąda więcej komornego, Mieńkowa nie chciała powiedzieć, oświadczając, że pragnie jedynie aby się tylko wyprowadziła.

Na kilka tygodni przed świętami Bożego Narodzenia Mieńkowa z 13-letnim synem przyszła do pokoju Dobroczyńskiej i wtedy wynikł ostry zatarg o mieszkanie. Mieńkowa zaczęła drapać Dobroczyńską po twarzy, syn zaś „Kacapa“ uderzył ją tępem narzędziem w głowę. Przestraszona sublokatorka wybiegła do sieni i wszczęła alarm i tym sposobem uniknęła groźnych następstw ze strony wojowniczych gospodarzy.

Mieńkowie prawdopodobnie zostaną aresztowani.

Dyabeł w kryminale.

Lucyper na występach w Rozwadowie. — Smutny koniec.

Osoby, które przed kilku dniami wyjechały z Rozwadowa nocnym pociągiem w kierunku Lwowa, były świadkami niezwykłego aresztowania. Bo oto funkcyonaryusze policyi państwowej dostawili do tego pociągu... djabła. Przyczyna konwojowania tego niezwykłego aresztanta była następująca: We wiosce opodal Rozwadowa otrzymała jakaś kobieta wiejska sto dolarów z Ameryki. Gdy w urzędzie pocztowym zażądano od niej przed wydaniem przesyłki poświadczenia gminnego, udała się do wójta, który wydał jej wymagany dokument. O północy tegoż dnia zjawił się w chacie tejże kobiety... djabeł czarny z rogami i z ogonem i pobrzękując łańcuchami żądał wydania otrzymanych stu dolarów. Przestraszona kobieta, dużąc na całem ciele, zaklinała się, że dolarów jeszcze nie ma, gdyż dopiero następnego dnia ma podjąć przesyłkę na poczcie. Gdy nazajutrz zjawiła się znowu na poczcie i płacząc skarżyła się, że otrzymane pieniądze musi wydać „djabłu“, urzędnik dowiedziawszy się o szczegółach zajścia zawiadomił o tem miejscowy posterunek policyi państwowej. Tejże nocy zjawił się w istocie ponownie, oczekiwany djabeł, ale ku niemiłemu jego przerażeniu nagle otoczyli go policyanci. Odprowadzono go wprost w djabelskim stroju na stacyę kolejową w Rozwadowie, a w osobniku tym poznali policyanci ku swemu zdumieniu... miejscowego wójta.

Morderca dwóch burmistrzów.

Fatalny spacer. — Bez śladu... — Zbawienna ciekawość. — Podejrzany list. — Ujęcie zbrodniarza.

Przed Izbą karną w Heidelbergu rozpoczął się proces przeciwko sprawcy dwóch morderstw, które kilka miesięcy temu wstrząsnęły opinią nie tylko południowych Niemiec, ale i całej Rzeszy. Mianowicie chodzi tu o **zamordowanie burmistrza miasta Herford** w Westfalii, Wilhelma **Busse i poprzedniego burmistrza** tego samego miasta, **Leopolda Wernera.** Oskarżonym o zbrodnię jest kowal, 24-letni, Leonard **Stiefert**, który pomimo licznych, przed łożonych mu dowodów, do winy się nie przyznaje.

Obaj burmistrze, pewnego dnia lipcowego, zjadłszy wspólnie obiad, udali się kolejką górską na szczyt góry Königstuhl. Od tej pory nikt ich już nie widział. Z początku przypuszczano możliwość jakiejś podróży, ale czas mijał i zaczęto podejrzywać, iż popełniono zbrodnię.

Policya wszczęła dochodzenia, na razie bez żadnych rezultatów, gdy w pomoc przyszedł jej przypadek. Córka właściciela gospody we wsi Ziegelhausen — niedawno z ciekawością kobiecą przetrząsała kieszenie (lokatora gospody, kowala Leonarda Stieferta. Zamiast listów miłosnych, które szukała, znalazła list zaadresowany do burmistrza Bussego, którego nadawczynią była pani burmistrzowa. Ponieważ dziewczyna wiedziała z gazet o zniknięciu burmistrza Bussego, pokazała list matce, a ta zawiadomiła policyę. W mieszkaniu Stieferta zarządzono rewizyę, która dała wyniki wielce obciążające go. Znaleziono bowiem klejnoty, należące do obu burmistrzów, jak zegarki, obrączkę ślubną Bussego i pierścionek z bryllantem Wernera.

Zarządzono natychmiastowe aresztowanie Stieferta, który jednak oświadczył, że zbrodni nie popełnił i nie wie, skąd rzeczy Bussego i Wernera dostały się do jego mieszkania. Wyznania winy nie zdołano wydobyć z niego nawet wówczas, gdy znaleziono wśród nadbrzeżnych skał Nakaru zwłoki obu zamordowanych, którzy — jak się okazało — zostali zastrzeleni z karabinu.

Stiefert prowadził życie hulaszcze i w czasie poprzedzającym zamordowanie Bussego i Wernera, narobił mnóstwo długów, które następnie z niewiadomych dochodów w przeważnej części wyrównał.

Jeżeli się doda, że na jednem z ubrań Stieferta znaleziono plamy krwi — to stwierdzić się musi, że poszlaki są bardzo poważne.

Najbardziej zabójcza broń: automobile.

W czasie pewnej rozprawy sądowej w Paryżu, przedmiotem której było odszkodowanie za przejechanie człowieka przez automobil, adwokat, broniący praw rodziny zabitego, powiedział między innymi:

„W ciągu 1920 roku sto dwadzieścia osób było zabitych w Paryżu przez samochody, co czyni 10 osób miesięcznie. W ciągu 52 miesięcy wojny aeroplany i ciężkie działa niemieckie zabiły w stolicy Francyi 520 osób, a więc ofiarą pocisków niemieckich padło również po 10 osób miesięcznie. Obecnie zaś nie prowadzimy przecież z nikim wojny. Dalej, w 1920 r. w całej Francyi padło ofiarą samochodów 1500 osób, gdy tymczasem ofiar wypadków kolejowych było tylko 500!“

Statystyka ta, mimo swej paradoksalności, jest niestety prawdziwa.

—oOo—

Bestyalskie zamordowanie 5-letniej dziewczynki.

Pisma amerykańskie donoszą o bestyalskim zamordowaniu 5-letniej Polki Hanny Czarczewskiej. Zwyrodniały osobnik Jerzy Garris, oskarżony już o zamiar zgwałcenia kobiety, zwabił dziewczynkę do hotelu w New Brunswick i tam ją zadusił. Morderca użył deski z łóżka na przywiązanie główki dziewczynki do jej pięt, a zadusiwszy dziecko, ukrył zwłoki w walizce. — P. Czarczewska na wiadomość o zamordowaniu córki zachorowała ciężko.

Zbrodniarz zbiegł — wdrożono za nim energiczne poszukiwania.

—oOo—

3 napady w 45 minutach

Rekord bandycki osiągnął zaiste pewien rabuś z Detroit, który w ciągu 45 minut dokonał 3 napadów rabunkowych. Jeździł on automobilem po ulicach i napadał na ludzi. Urządzał się jednak tak chytrze, że nie chcąc by go poznano, do każdego rabunku przebierał się i brał inny rewolwer.

Przy pierwszym napadzie bandyta był w czapce bez palta i miał rewolwer z niebieskiej stali, przy drugim zaś był w palcie w jasnym kapeluszu i miał niklowany rewolwer, a w czasie trzeciego napadu miał inne palto i czapkę na głowie.

Jedno go tylko zdradziło: miał na automobilu złamaną blaszkę z numerem licencyi.

—oOo—

REDUTA PRASY. Zgłoszenia na redutę prasy przyjmowane będą tylko do czwartku włącznie w lokalu Syndykatu dziennikarzy krakowskich przy placu Szczepańskim 7, od 12—1 popołudniu. Późniejsze zgłoszenia uwzględniać będzie komitet tylko dla osób z prowincyi. Od czwartku rozpocznie się wydawanie zaproszeń. Komitet przygotował już cały program zabawy nader troskliwie a szczegóły będą podane w tych dniach do publicznej wiadomości.

DODATKOWE PRZEDSTAWIENIE „BETLEEM“. Ponieważ na niedzielne przedstawienia popularnych jasełek Rydla stale brakuje biletów, a w tym roku pozostają jeszcze tylko 3 dni świąteczne, dyrekcya teatru pragnąc zaspokoić stały popyt na bilety dodaje jedno przedstawienie ulubionego widowiska w sobotę 21 bm. Przedstawienie to rozpocznie się wyjątkowo o godz. 3.30. Jutro na liczne żądania „Brzydki Ferrante“. Komedya ta, której atrakcya jest świetna tytułowa kreacya p. Adwentowicza, zejdzie potem na dłuższy czas z repertuaru.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. „Baron Kimmel“, którego każde przedstawienie zapełnia po brzegi widownię teatru, darząca huraganami oklasków i zmuszająca do wielokrotnego bisowania świetnych wykonawców ról głównych grany będzie dziś we środę dnia 18 bm. z p. Ordonówną, Harasimowicz, Żelską, Winiaszkiewiczem, Poleńskim, Minowiczem, Karasińskim i Dobrowolskim. Jutro „Carmen“. Bilety od dziś do nabycia u firmy R. Herliczka, plac Maryacki 1 od godz. 9—1 rano i od 3—5.30 wieczor, oraz od godz. 6—8.30 przy kasie teatralnej ul. Rajska 12.

JANINA Z BOCHEŃSKICH KELLER-KRAUZE pieśniarka, która występami swoimi w Warszawie i Lublinie uzyskała ogólne uznanie, wystąpi w Krakowie w niedzielę 22 bm. w Starym Teatrze.

Z TEATRU „NOWOŚCI“. Dziś we środę dana będzie jeszcze wesoła „Urszula“, która następnie zejdzie na dłuższy czas z afisza ustępując miejsca sensacyjnej nowości „Księżniczce foxtrota“. Premiera „Księżniczki foxtrota“ operetki Stolca, odbędzie się we czwartek 19 bm. Ogłoszenie czwartkowe premiery wywołało wielkie zainteresowanie i pokup w przedsprzedaży biletów, których reszta jest jeszcze do nabycia w handlu p. Rudnickiego Linia A—B.

NOC HUMORU R. GIRASIŃSKIEGO W TEATRZE „BAGATELA“. Zespół artystów teatrów warszawskich pod wodzą ulubionego komika Romualda Girasińskiego artysty teatru „Qui pro quo“ da jedyną i wyjątkową sposobność krakowskiej publiczności zobaczenia najnowszych „sensacyi“ warszawskiego repertuaru kabaretowego oraz usłyszenia najnowszych piosenek.

„BOŻE NARODZENIE“, suita pastoralna p. K. Garbusińskiego odbędzie się w „Bagateli“ dziś we środę o godzinie 5. Niewątpliwie publiczność krakowska skorzysta z rzadkiej sposobności rozkoszowania się pięknem polskich pastorałek i kolend w świetnej interpretacyi artystycznej.

III CZARNA KAWA Syndykatu dziennikarzy krakowskich, która odbędzie się w najbliższą niedzielę w sali restauracyjnej hotelu saskiego będzie niemniejszą atrakcyą od poprzedniej. Przyczyni się do tego występ całego szeregu wybitnych sił artystycznych teatrów krakowskich oraz uproszonych pań ze sfer muzykalnych naszego miasta. Między innymi wystąpi znana pianistka p. prof. Grodzicka.

(t) **PODWIECZOREK W GRAND HOTELU.** We czwartek 19 bm. od godziny 5 do 7.30 popołudniu odbędzie się w sali restauracyjnej Grand-hotelu, pierwszy podwieczorek z tańcami. Czysty dochód przeznaczony na sieroty po oficerach oraz na komitet opieki nad młodzieżą akademicką.

(t) **KRADZIEŻE.** Policya krakowska aresztowała 17-letnią Aleksandrę Fing pod zarzutem kradzieży dwóch kap na łóżka wartości 100.000 marek na szkodę p. Komorowskiej właścicielki sklepu przy ulicy Floryańskiej 49. Nakrycia te sprzedane pewnej paserce przez Finkównę za 3400 marek odebrano i zwrócono poszkodowanej. Dnia 16 bm. w południe skradziono p. Adamowi Kononce zam. przy ul. Krupniczej 9, z zamkniętego mieszkania kilim wartości 200.000 marek. Kilim przedstawia białego orła na tle amarantowem.

Z SALI KONCERTOWEJ

VI. Koncert symfoniczny „Związku muzyków polskich“. — St. Gruszczyński i Z. Michałowski. Trio Siroty.

Poświęcenie ostatniego koncertu muzyce francuskiej było ze strony ruchliwego „Związku muzyków polskich“ jakgdyby podzwonnem jednemu z największych przedstawicieli tej muzyki Kamilowi Saint-Saensowi, którego nastrojowy „Danse Macabre“ stanowiło trzeci punkt starannie zestawionego programu. — Byłoby wskazanem poświęcić osobną produkcyę twórczości Saint-Saensa o ile na to pozwoliłyby stosunki, biblioteka itp. rzeczy stające niejednokrotnie najgorętszym chęciom dyrekcyi Związku muzyków polskich na poprzek.

Ostatni koncert przypominał prześliczną „Sui-

tanerma" Filipa Rameau, oddaną przez doskonalący się zespół orkiestralny, z zaznaczenia godną precyzyą oraz szczęśliwem pochwyceniem subtelności cechującą styl epoki. Również następny numer programu ujął audytoryum sprężystością rytmiki, gładkością linii wyprowadzonej przez dyr. Walewskiego, a także i jednością dźwięku całego zespołu. Był to utwór niechybiający nigdy efektu, utwór H. Berlioza Wyjątki z oratoryum, „Potępienie Fausta": a Balet des Sylphes — b. Menuet de Follets i nader efektownie instrumentowany, elektryzujący węgierski „Marsz Rakoczego". — Dalsze ustępy bogatego programu a to przepiękna „Serenada" W. P. Indy'ego i Berlioza Le carneral Romain nosiły cechy bardzo starannego wykonania, przynosząc dyr. Walewskiemu, który kierował całością produkcyi nowy listek wawrzynu.

Koncerty symfoniczne mają już ustaloną dobrą markę u naszej publiczności, która w przeciwieństwi do produkcyi solistów, szczelnie wypełnia na audycyach Związku muzyków piękną salę starego teatru.

Kilkakrotnie odkładany koncert znakomitego tenora naszego St. Gruszczyńskiego odbył się wreszcie w ubiegłą niedzielę wobec nader licznych słuchaczy. W programie świetnego śpiewaka znalazło się obok aryj operowych także i paru kompozytorów polskich i włoskich, które p. Gruszczyński przedstawił w wykonaniu bardzo starannem oraz interesującem tem więcej, że w karyerze tego śpiewaka, z przyjemnością daje się wyczuwać pracę nad talentem wokalnym i pogłębieniem duchowem. Materyał głosowy p Gruszczyńskiego zyskał od ostatniego występu, nader wiele na technicznem wyszkoleniu szczególnie w atakowaniu dźwięków górnych i nad ich ustaleniem. — Pozostała jeszcze niemiła nawyczka dotycząca dykcyi a to łączeniu sylab końcowych wyrazu z początkową następnego i to często nawet tam, gdzie słowo od słowa oddziela przecinek. Jest to jednak ogólny błąd śpiewaków operowych, którzy, usiłując na tle orkiestry prowadzić linię dźwięku, wyraźnym konturem, zapominają o rzeźbieniu tekstu. Co w operze nie razi zbytnio, nawet wymagającego słuchacza, drażni na estradzie, gdzie „koncertowe" oddanie aryi, ma inne wymagania.

Od usterki tej nie był wolny i towarzysz pana Gruszczyńskiego pan Michałowski, bas opery warszawskiej, śpiewak wysoce utalentowany o wysoco sympatycznym materyale. — Podany przez dyrekcyę biura koncertowego jako rękompensatę za odkładanie koncertu p. Gruszczyńskiego zyskał pan Michałowski ogólny aplauz i estymę. Głos piękny o sympatycznym timbrze, posiada — mimo niewyrobionej techniki dwiękowej, a raczejp szczęśliwej „autotechniki" — Swada w interpretowaniu tekstów zarówno aryj, jakoteż pieśni, czynią z śpiewaka tego nader sympatyczne zjawisko na estradzie koncertowej. Sądzę, że po przyjęciu, jakie spotkało pana Michałowskiego, słyszeć go jeszcze będziemy nieraz.

Trio Siroty, który jako pianista, cieszy się u naszej publiczności wielkiem wzięciem zaprodukowało onegdaj utwory Bethowena, Bialemse i Czajkowskiego. Znakomi...

onegdaj utwory Bethovena, Brahmsa i Czajkowskiego w sposób wysoce interesujący, przynosząc artystom burzę oklasków. Lwia część tychże należy się p. Sirocie, nadającemu swą indywidualnością i swym artyzmem, ton pełen powagi muzycznej. Obok świetnej gry p. Siroty, nie traciła na walorze pełna smaku gra p. Pollaka świetnego skrzypka. **Stanisław Bursa.**

Notatki literacko-artystyczne.

NOWY TYGODNIK. Ukazał się I. numer „**Nowej Polski**" niezawisłego tygodnika pod redakcyą dra T. Kołaczyńskiego. Numer zawiera następujące artykuły: „Nasze wyznanie wiary". „U progu "Nowej Polski". Wywiad z min. skarbu Michalskim o marce polskiej. „Głos 45-ciu wołających na puszczy". „Wolna trybuna". „Wojna przyszłości". Życie teatru. Ze sportu itd. Tygodnik jest zdobiony graficznie i przedstawia się bardzo dodatnio. Cena egzemplarza 20 marek. w celu udostępnienia pisma najszerszym kołom inteligencyi.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Najważniejszy dowód uzdolnienia.

— Pani Heleno, tyle teraz mówią o tym „dowodzie uzdolnienia" w przemyśle, co pani o tem sądzi?

— O, ja jestem bezwarunkowo za wprowadzeniem dowodu uzdolnienia — w małżeństwie.

Dział ekonomiczny.

Walka o rękodzieło.

Kraków, 18 stycznia.

Wczoraj odbyła się zapowiedziana przez nas ankieta w Izbie handlowej zwołana z powodu projektowanego w nowej ustawie przemysłowej zniesienia „dowodu uzdolnienia" w przemyśle. Ankieta odbyła się przy bardzo licznym udziale członków izby, zaproszonych gości ze sfer urzędowych i uniwersyteckich. Z poza Krakowa przybyli p. Hołyński z Warszawy jako przedstawiciel centralnego związku przemysłu fabrycznego oraz p. Opuszyński z izby handlowej i przemysłowej w Bielsku. Zabierali głos bardzo liczni mówcy. Prez. Epstein, który przewodniczył zebraniu, zaznaczył, że w innych warunkach byłby on wypowiedział się za tą wolnością, którą proponuje ustawa. Jednakże dzisiaj, kiedy wojna zdemoralizowała młodzież, przyzwyczaiła ludzi do łatwych zarobków, otwarła wrota żywiołom niepowołanym; to samo zresztą można obserwować w handlu. „**Dowód uzdolnienia**" jest i nadal u nas potrzebny, z tem chyba zastrzeżeniem, że powinna być dana możność uzyskania go nie tylko u majstra, ale także ze **szkoły fachowej.**

Prof. **Kumaniecki** w dłuższem przemówieniu uzasadniał, że powinno się pogodzić zasadę wolności przemysłu z dowodem uzdolnienia. Istota rzeczy bowiem **leży nie w sposobie** uzyskania tego dowodu, lecz **w rzeczywistej umiejętności fachowej.** Za utrzymaniem dowodu uzdolnienia bez zastrzeżeń przemawiali: r. Górecki, dyr. Schiller, r. Kosobucki, r. Iglicki, r. Steinberg, r. Król, r. Szechter oświadczył się **przeciwko** niemu nie ze stanowiska stanowego, lecz z ogólnego. R. **Anczyc** zasadniczo wypowiedział się za uwolnieniem przemysłów rękodzielniczych, jest on jednak zwolennikiem utrzymania systemu koncesyjnego dla niektórych działów, jak np. przemysł graficzny, gdzie warsztaty niekontrolowane groziłyby niebezpieczeństwem dla państwa (fałszywe banknoty). Prof. **Drobniak** zwrócił uwagę, że najistotniejszą u nas przeszkodą do zdjęcia z przemysłów i rękodzieła jest brak szkolnictwa zawodowego, a tem samem i zastępu wykształconych rzemieślników. Bez podniesienia poziomu zawodowego wykształcenia nie można oczekiwać rozwoju żadnej gałęzi przemysłu czy rękodzieła.

Zebranie jako ankietowe nie powzięło żadnej obowiązującej uchwały, ale przyniosło dużo cennego materyału dla oświetlenia sprawy walki o „dowód uzdolnienia" w przemyśle.

2 procent podatku dochodowego od płac

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje:

Przy obecnych stosunkach walutowych przy potrącaniu podatku dochodowego od uposażeń służbowych ze względu na to, że potrącenia te wynosiły sumy bardzo znaczne i niemożliwe do pobrania przy wypłatach pensyj robotnikom, zwrócił się „Centralny Związek polskiego przemysłu górnictwa, handlu i finansów" w Warszawie do ministerstwa skarbu z prośbą o wyjaśnienia.

W odpowiedzi departament podatków i opłat ministerstwa skarbu nadesłał okólnik wystosowany do wszystkich Izb skarbowych na **obszarze** byłych zaborów rosyjskiego i austryackiego, według którego **służbodawcy obowiązani są potrącać 2% od każdej wypłaconej sumy w pieniądzach lub naturze,** bez względu na wysokość wypłacanego wynagrodzenia obliczonego w gotówce.

Zbyt dla polskiego przemysłu na Bałkanie.

Na wiosnę br. odbędzie się w **Zagrzebiu** pierwszy **światowy jarmark wzorów** o znaczeniu międzynarodowem. Zagrzeb jako kulturalny i ekonomiczny ośrodek Jugosławii, **punkt węzłowy między Bałkanem a resztą Europy,** posiada **wybitne znaczenie także dla wywozu polskich wyrobów przemysłowych** (wyroby tekstylne, galanteryjne, artykuły techniczne, narzędzia rzemieślnicze, maszyny rolnicze itd.).

Ministerstwo przemysłu i handlu zwraca uwagę, **że poważny udział przemysłu polskiego w jarmarku zagrzebskim** jest pożądany w wysokim stopniu nietylko ze względu **na pojemny i cenny rynek jugosławiański,** ale także **na stosunki handlowe z Bałkanem wogóle.**

Informacyj bliższych zasięgnąć **mogą zaintere**sowani w generalnym konsulacie Rzeczypospolitej polskiej w Zagrzebiu za pośrednictwem Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Sowiecka misya handlowa w Łodzi.

Od kilku dni bawi w Łodzi **sowiecka** misya handlowa, w osobach prezesa p. Gorczakowa i ekspertów. Zamierzeniem misyi jest nawiązanie stosunków przedwojennych z przemysłem łódzkim. Pan Gorczakow zawiera transakcye bezpośrednie z kupcami, bez pośredników.

Dotychczas złożono p. G. wielką ilość ofert. Decyzye do niektórych z nich już zapadły, inne zaś wymagają dłuższego rozpatrzenia i dopiero w Warszawie zostaną załatwione. Wszelkie umowy co do zapłaty za ofiarowany towar, finansowane zostają w walucie polskiej.

Prócz wyrobów przemysłu włókienniczego misya handlowa interesuje się również chemikaliami i wyrobami metalowymi. Definitywnie jeszcze żadnych transakcyj nie przeprowadzono, lecz w każdym razie, p. Gorczakow dokona większych zakupów w Łodzi.

25 milionów dolarów pożyczki dla Czech.

Jak donosi „Prager Tagblatt" pertraktacye czeskiego posła w Stanach Zjednoczonych dra Szczepanka, z amerykańskimi finansistami o pożyczkę dla Czech, doprowadziły do skutku. Kapitaliści amerykańscy pożyczają skarbowi czeskiemu **25 milionów dolarów na 25 lat przy oprocentowaniu 8%.** 25 milionów dolarów po kursie 60 koron czeskich za dolara równa się półtora miliarda koron czeskich.

Kryzys w gorzelnictwie czeskiem.

Przy sposobności odrzucenia projektu o gorzelniach przez sejm czeski, stwierdza prasa czeska, że gorzelnie czeskie wytwarzają przeszło 1.200.000 hektolitrów rocznie, podczas gdy konsumcya wewnętrzna i wywóz za granicę spotrzebowują razem tylko 700.000 hektolitrów. Gorzelnictwo czeskie przeżywa przesilenie.

—oOo—

Ruch giełdowy.

Kraków, 18 stycznia.

(stm.) Obrót walutami na krakowskim rynku pieniężnym — zgodnie zresztą z notowaniami warszawskiemi — stoi pod znakiem pewnej zwyżki. Podniosły się przedewszystkiem oddawna stojące na jednym poziomie (2825) dolary na 3000 (w Warszawie wyżej), mocniej także marki niemieckie, a korony czeskie doszły do 51. W papierach dywidendowych lekka zwyżka zaznaczyła się rownież na szeregu akcyj, jak Cegielski, Krakus, PTH, Zieleniewski — inne nieco słabiej.

W akcyach bankowych i papierach lokacyjnych zupełny zastój.

Giełda krakowska z 17 stycznia

Waluty i dewizy	Waluta markowa				
	gotówka (banknoty)		czek (przekazy walut)		
	kupno	sprzedaż	kupno	sprzedaż	Transakcya
Dolary St.-Zjed.	2850 —	3000·—	2850	3000·—	—·—
Franki franc. .	225 —	235·—	230·—	245·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec	15·50	16 50	15·75	16·75	—·—
Korony austr.	—·41	—·44	—·41	—·44	—·42½
„ czesko-sł.	48 —	50 —	49· —	51· —	—·—

Akcye bankowe	Waluta markowa		
	ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—V em.	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	950·—	1000·—	
Bank Małopolski	725·—	800·—	
Ziemski Bank Kredyt. . .	600·—	650·—	
Powszechny Bank Kredyt.	350·—	400·—	
Bank Z. dla Kresow, Łańcut	600·—	700·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	575·—	625·—	620·—
„Elibor"—Ł. J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	250 —	300·—	
„Polski Glob"	950·—	1050·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	300·—	350·—	
Zieleniewski I—III em. „ex"	5600·—	5900·—	5700—5800
H. Cegielski, Poznań . . .	1900·—	2100·—	2000—2025
Warsz. Parowozy I—II em.	1050·—	1250·—	
„Lemiesz"	—·—	—·—	
„Trzebinia" I—IV em. .	2100·—	2300·—	2150—2300
„Pocisk"	800·—	850·—	
Automotor	1000·	1100·—	
Portland-Cem. Szczakowa	17.000 —	18.000·—	
Górka	4500·—	5000·—	
Siersza	8400·—	8700·—	8500—8625
Lepege	5150·—	5350·—	5200—5300
Polska Nafta	1625·—	1725·—	1675·—
Elektr. Siersza I—III em.	—·—	—·—	
Oikos	—·—	—·—	
Pezet	1000·—	1125·—	
Muszcze Trzebinia	5700·—	5900·—	
„Krakus" IV em.	2550·—	2750·—	2650·—
Porcelana Ćmielów	—·—	—·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3100·—	3200·—	3150·—

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Waluty. Dolary Stanów Ziednoczonych gotówka trans. 2970. 3025. 3015. sprzdaż 3015. kupno 3000. Floreny holenderskie gotówka trans. 1060. Franki francuskie gotówka trans. 243 245 sprzedaż 245 kupno 242. Funty szterlingi gotówka trans. 12650 12606. sprzedaż 12650. kupno 12550. Marki niemieckie gotówka trans. 15·50. 16·40 Gdańsk czeki trans 16·10. 16·20. 16·50. Berlin 16·10 16·50 16·40. sprzedaż 16·40 kupno 16·15. Belgia czeki trans. 232. 230·50. Holandya czeki trans. 1150. Londyn czeki trans. 12800 12625. Nowy oJrk czeki trans. 3025 2960 Paryż czeki trans. 251·50. 245·50 Praga trans 53. 52. 51·50. Wiedeń czeki trans. 42·40. 40. 42·15. sprzedaż 15 kupno 41·75.

Berlin rozszerza pogłoski o zamachu na Poincare'go

Paryż (PAT. Havas). W niedzielę rozeszły się w Berlinie pogłoski o dokonanym rzekomo zamachu na Poincarego.

——ooo——

Zaniepokojenie w Niemczech

Berlin (AW). Prasa niemiecka omawia z niechęcią powołanie Poincarego na miejsce Brianda. Na nastrój ten wpływa przeświadczenie, że Poincare spowoduje radykalne zmiany w dotychczasowej polityce wobec Niemiec. Prasa niemiecka zajmuje się żywo spotkaniem Poincarego z Lloydem Georgem. Wyraża ona również **zaniepokojenie wobec planu Poincarego rozszerzenia umowy gwarancyjnej francusko-angielskiej na wypadek ataku Niemiec na Polskę.**

Powrót Rathenaua

Berlin (AW). Rathenau po powrocie swoim z Paryża odwiedził natychmiast kanclerza Rzeszy i prezydenta Eberta, z którymi konferował do późnej nocy. Następnego dnia zebrał się gabinet aby wysłuchać sprawozdania Rathenaua. Wieczorem tegoż dnia odbyło się zebranie wydziału dla spraw zagranicznych.

Już mają pieniądze

Berlin (AW). Z urzędowej strony potwierdzają, że **rząd niemiecki wydał już polecenie wypłaty pierwszej raty reparacyjnej w kwocie 31 milionów marek w złocie** w dniu 18 stycznia. Rząd niemiecki poczynił wszelkie przygotowania **do wypłacenia wszystkich zobowiązań,** na okres następny przypadających.

Niemcy i Rosyę do Genui już zaproszono

Berlin. (PAT) Havas. **Ambasador włoski przesłał kanclerzowi Rzeszy zaproszenie dla rządu niemieckiego na konferencję gospodarczą w Genui.** Zaproszenie to brzmiało w sposób następujący: Panie Kanclerzu! **Zgodnie z postanowieniem Rady Najwyższej** państw sprzymierzonych mam zaszczyt przesłać Panu odpis uchwały, którą rząd niemiecki przyjął w Cannes dnia 22 stycznia 1922. W myśl tej uchwały i na polecenie mego rządu mam zaszczyt zaprosić rząd niemiecki na konferencję gospodarczą w Genui i proszę o podanie mi nazwisk przedstawicieli rządu niemieckiego na tę konferencję.

Do pisma tego dołączony był odpis uchwały Rady Najwyższej z dn. 22 stycznia br.

Rzym. (PAT) Havas. Do państw, które dostały **zaproszenie na konferencyę genueńską,** należą: **Niemcy, Austrya, Węgry, Bułgarya i Rosya.**

Trocki nie pojedzie na konferencyę

Moskwa. (PAT) **Moskiewskie koła rządowe zapatrują się nader sceptycznie na zaproszenie rządu sowieckiego do wzięcia udziału w konferencyi genueńskiej.** Sądzą one, że jestto tylko nowy sposób zwiększenia w Rosyi wpływu ententy i próba podjęcia interwencyi ekonomicznej. Według zapatrywania tych kół, **Trocki w żadnym razie osobiście do Genui nie pojedzie,** wywołałoby to bowiem poważne komplikacye pośród komunistów, których **lewica z Bucharinem i Ignatiewem na czele wyzyskałaby niewątpliwie nieobecność** Trockiego dla swoich celów.

Polska otrzymuje zaproszenie do Genui

Warszawa. (Tel. M.) Jak słychać, **rząd polski otrzymał od włoskiego prezydenta ministrów Bonomi'ego zaproszenie na konferencyę finansowo-ekonomiczną do Genui.**

Ameryka nie weźmie udziału w konferencyi genueńskiej

Waszyngton. (PAT) Havas. Między rządem Stanów Zjednoczonych i rządem Anglii nastąpiła wymiana zdań w sprawie ewentualnego udziału Ameryki w konferencyi finansowo-gospodarczej w Genui. **Rząd amerykański nie przyjął zaproszenia do wysłania swego przedstawiciela na konferencyę w Genui.**

Ententa chwilowo nie istnieje

Opinia angielska.

Londyn (AW). „Westminster Gazette" wywodzi, że Poincare i Lloyd George zgadzają się pod tym względem, że **chwilowo nie istnieje Ententa i że niema podstawy do kontynuowania takiego związku. Warunki Poincarego są,** — zdaniem powyższego dziennika — **dla Anglii nie do przyjęcia. Tak samo warunki Lloyda George'a dla Francyi.** Każdy rząd angielski, któryby się zgodził z polityką Poincarego, musiałby rychło ustąpić.

——oOo——

Konferencye Poincare'go

Paryż. (PAT. W. B. K.). Dziś po południu u Poincarego odbyło się zebranie ministrów i podsekretarzy stanu, celem omówienia programu ministeryalnego. Między Poincarem i Brianem odbyła się jednogodzinna konferencya, w ciągu której Briand złożył Poincaremu swe agendy. Następnie **Poincare konferował z lordem Curzonem, z lordem Hardingem i z referentem spraw ... ch, Van Sittartem.**

Komuniści ukraińscy przeciwko bolszewikom rosyjskim

Lwów. (AW) „Ridnyj Kraj" donosi z Ukrainy, że na ostatnim zjeździe komisarzy sowieckich przyszło **do zatargu między komunistami ukraińskimi a rosyjskimi. Przeważna część komunistów ukraińskich wystąpiła przeciw metodzie bolszewików rosyjskich, chcących pacyfikować Ukrainę krwią i żelazem.** „Ridnyj Kraj" stwierdza, że **bolszewicy tracą oraz bardziej sympatyę,** którą cieszyli się dotychczas **w sferach biednejszej ludności.**

Trocki zarzuca Europie brak równowagi politycznej

Moskwa. (AW) W poniedziałek wieczorem odbyło się uroczyste posiedzenie sowietu moskiewskiego, związków zawodowych i przedstawicieli załogi moskiewskiej w teatrze Wielkim. Z okazyi wręczenia sztandaru oddziałom wojskowym, **Trocki wygłosił wielką mowę o sytuacyi międzynarodowej i zadaniach armii.**

Na początku przemówienia Trocki stwierdził **brak równowagi w położeniu międzynarodowem.** Punkt ciężkości w polityce świata przenosi się. Podczas konferencyi w Wersalu zdawało się, że punktem tym jest **Paryż,** było to jednak złudzenie. Następnie na pierwszy plan wysunął się **Londyn,** później jeszcze zebrano się **w Waszyngtonie,** aby ratować równowagę świata i uregulować sprawy Oceanu Spokojnego. Briand chciał tam wyzyskać pewne przewidzenia dwa angielsko-amerykańskie na korzyść Francyi nie udało się to jednak. **Ostatnio wydawało się że stały punkt ciężkości ma ożyć w pięknej Genui, dokąd oczywista pojedziemy, skoro nas zaproszono.**

Upadek Brianda znowu skomplikował sytuacyę międzynarodową. Pozostaje on w związku z zaproszeniem na konferencyę Rosyi sowieckiej. Okazało się, że równowaga Rosyi jest trwalsza, od równowagi innych narodów, które już się chwieją (?).

Czego Rosya sowiecka ma oczekiwać od następcy Brianda, niewiadomo. Są **dwie hipotezy: Albo usiłowania Francyi dalszej walki dyplomatycznej skończą się niepowodzeniem,** parlament francuski zrozumie to i pójdzie po linii wytkniętej przez L. George'a, w takim razie pojedziemy do Genui, albo też nastąpi zasadnicza zmiana kursu polityki francuskiej i **odrodzenia idei interwencyi przeciwko Rosyi sowieckiej.**

Niepokoimy się tutaj o rozwiązanie, które nastąpi ale jeszcze bardziej od nas niepokoją się w Bukareszcie, niepokoją się w Warszawie, niepokoją się w Finlandyi, która wojuje dzisiaj z nami w Karelii. Finlandya zwróciła się o pomoc do Ligi Narodów.

Czem jest owa **Liga Narodów?** — zapytuje Trocki. **Jest ona malowanym smokiem chińskim, którego jedna strona symbolizować ma siłę, a druga prawo.** W rzeczywistości jednak **Liga Narodów jest pięścią Rady Najwyższej. Uznaliśmy Radę Najwyższą, gdyż pięść jest zawsze pięścią,** niezależnie od jej nazwy w prawie międzynarodowem.

Mówiąc dalej o potrzebach armii Trocki podkreślił **że armia musi być narzędziem polityki sowietów.** Przed mową i po mowie Trockiego odegrano hymn międzynarodówki. Na posiedzeniu byli obecni przedstawiciele dyplomatyczni.

Kiedy zbierze się Sejm wileński?

Wilno. (AW) Według ostatnich wiadomości, zaczerpniętych u źródeł miarodajnych, Sejm zbierze się **najwcześniej d. 25 stycznia.** Nie jest jednak wykluczonem, że **termin** ten zostanie **przesunięty na 1 lutego.**

Ministerstwo dla spraw polskich w Kownie

Wilno. (AW) Prasa kowieńska donosi, że rząd kowieński zdecydował się ostatecznie utworzyć Ministerstwo dla spraw polskich.

Wstrzymanie prac komisyi granicznej na G. Śląsku

Warszawa. (Tel. M.) **Komisya graniczna na G. Śląsku wstrzymała swe prace aż do ukończenia rokowań gospodarczych i zawarcia konwencyi ekonomicznej.**

Nominacya w ministerstwie skarbu

Warszawa. (Tel. M.) Kierownikiem departamentu opłat i podatków w ministerstwie skarbu, został mianowany p. Dosiński, b. członek trybunału administracyjnego w Wiedniu, specyalista od podatków.

Dar posła Zamoyskiego

Lublin. (PAT) Poseł polski w Paryżu Maurycy hr. Zamoyski nadesłał wiadomość, że w myśl odezwy komitetu Budowy Uniwersytetu lubelskiego deklaruje na ten cel kwotę 25 milionów marek polskich.

Powrót pułk. Czumy i prof. Dyboskiego

Moskwa. (PAT) W tych dniach przybywają z Moskwy następujące osoby: **pułkownik Czuma, prof. Dyboski, Knedler,** Więckowski, Bystrzyńska, Dotyjanowa, Dowejno, Sołłohubowa i Tomaszewski.

Fałszywe pogłoski

Warszawa. (Tel. M.) **Pogłoski o wystąpieniu posła Diamanda z P. P. S. okazały się fałszywe.** Powstały one stąd, że dr Diamand zrzekł się mandatu w komisyi skarbowo-budżetowej, a to z powodu różnic, jakie go dzielą z klubem w pewnych sprawach finansowych.

Manifestacya bezrobotnych

Warszawa. (Tel. M.) Przy wylocie ul. Wiejskiej, prowadzącej do Sejmu, zebrał się dzisiaj tłum bezrobotnych. Policya nie dopuściła ich do Sejmu. Na skutek tego udała się delegacya do marszałka Trąmpczyńskiego o cofnięcie policyi, rezygnując w przeciwnym razie z przedstawienia swych postulatów. Wobec odmowy marszałka, delegacya opuściła Sejm. Bezrobotni rozeszli się w spokoju.

Z obrad sejmowych

Warszawa (PAT). Posiedzenie Sejmu 278. Odesłano do komisyi w pierwszem czytaniu kilka ustaw.

Przeciwko stosowaniu stanu wyjątkowego w Małopolsce.

Przy wniosku nagłym posła **Żuławskiego** w sprawie wykonywania **działalności przez związki zawodowe**, zabrał głos poseł **Putek** i wykazywał, że na terenie małopolskim władze tam tejsze wychodzą z założenia, że stan wyjątkowy w Małopolsce, zaprowadzony na początku wojny światowej przez rząd austryacki, istnieje do dnia dzisiejszego. Wskutek takiej interpretacyi mnóstwo osób pociągniętych jest do odpowiedzialności, szykanuje się tam organizacye, stronnictwa, odbiera się debit pocztowy pismom, szczególnie zagranicznym, amerykańskim.

O podatek od wzbogacenia się.

Przystąpiono do **projektu ustawy o podatku od wzbogacenia się** przez nabycie nieruchomości i przez spłatę długów hipotecznych.

Poseł **Brun** jest zdania, że obowiązująca stopa zamiany 216 marek na 100 rubli jest absurdem, który z roku na rok stawał się coraz większy, a spłata kapitału po tym kursie stworzyła specyalną kategoryę nędzarzy hipotecznych. Proponowane podatki będą niesprawiedliwe.

Poseł **Wojdaliński** zarzuca ustawie, że dosięga ona tylko nabywców nieruchomości, którzy majątek swój uzyskali przeważnie naturalną drogą, **a nie dosięga typowych dorobkiewiczów i paskarzy**, tych, którzy otrzymali od władz okupacyjnych koncesye i monopole, chowali towary i podbijali ceny, trudnili się przemytnictwem i nielegalnym handlem walutami. Dlatego, skoro już większość komisyi nie chce rozszerzyć ustawy na tych bogatych, będziemy się domagać, aby przy sposobności ustawy o daninie dodatkowej specyalnie tych wszystkich pociągnąć do świadczeń.

Poseł **Woźnicki** wita ustawę mimo jej jednostronności i spodziewa się, że pójdą za nią dalsze akty sprawiedliwości społecznej. Stawki, uchwalone przez większość komisyi, mówcę nie zadowalniają i dlatego przy artykule 3 proponuje przyjęcie napowrót tych stawek, które komisya pierwotnie ustaliła, jednakże potem zniżyła na skutek oświadczenia przedstawiciela rządu, że przyjęcie zasady progresyi do stawek uczyniłoby ustawę niewykonalną. Idzie tu o to, aby każdy, kto dawniej kupił nieruchomość, tem więcej został teraz obciążony.

Poseł ksiądz **Londzin** stawia następującą poprawkę do artykułu 2: Osoby fizyczne, tudzież osoby prawne, które spłaciły do dnia ogłoszenia niniejszej ustawy na rzecz kraju, względnie państwa i gmin wiejskich i miejskich, na Śląsku Cieszyńskim podatek od przyrostu wartości, mają prawo do **potrącenia połowy pobranego podatku od przyrostu wartości od sum podatków**, wymierzonych na podstawie niniejszej ustawy.

Wiceminister skarbu **Markowski** przytacza motywy, dla których rząd wniósł obecny projekt. Niektórzy zarzucają, że ustawa ta nie obejmuje właściwych paskarzy i ludzi im podobnych. Stało się to dlatego, że do **tej kategoryi, jaką są paskarze, należy zastosować zupełnie inne postępowanie, inną taktykę podatkową**. Dlatego nie można dwóch tak odmiennych kategoryi objąć jedną ustawą.

Do kategoryi paskarzy odnosić się będzie ustawa o daninie wyrównawczej. Co się tyczy wniosku mniejszości i poprawek, to **rząd może się zgodzić tylko na poprawkę ks. Londzina**. W końcu należy zauważyć, że sprawa ta nie zamierza dotknąć wysokim podatkiem ludzi, ekonomicznie słabych, którzy skupowali drobne własności, albo spłacali, drobne kwoty. Dlatego jeżeli chodzi o działy rodzinne między włościanami, to oczywiście nie podpadają one pod intencye, jakiemi kierował się rząd i komisya budżetowa w tej ustawie.

Poseł **Midziński** oświadcza, że popiera wniosek o **odesłanie ustawy do komisyi** i w szczegółowej rozprawie wniesie poprawkę.

Poseł **Koliszer** stwierdza, że punkt ciężkości leży w wysokości stawek. Mniejszość komisyi uważa stawki, proponowane przez większość, za niedostateczne pod względem fiskalnym. Miarą wysokości stawek powinna być możność przeprowadzenia ustawy. Gdyby uchwalić stawki według wniosku mniejszości, ustawa byłaby niewykonalną i musielibyśmy ją zmienić. Konieczną jest również rzeczą, aby tych **obywateli państwa polskiego, którzy straciwszy w Rosyi posiadłości, nabyli nieruchomości w Polsce, nie podciągać pod ustawę**. Odpowiednie uchwały w tej sprawie przedstawimy w dyskusyi szczegółowej.

Poseł **Kowalczuk** dowodzi, że skala podatku według projektu większości niedostatecznie uwzględnia spadek marki polskiej.

Poseł **Weinzieher** jest zdania, że ustawa ta choć jest w zasadzie jedną z najsprawiedliwszych, posiada jednak wielkie braki, które mówca omawia. **Ustawa dosięga tych niejako najuczciwszych paskarzy**, którzy w pewnej chwili powiedzieli sobie, że już dość interesów i ulokowali swoje zyski w nieruchomościach.

O ograniczenie sprzedaży alkoholu.

Następnie po złożeniu przez posła **Głąbińskiego** sprawozdania komisyi budżetowej o ustawie w sprawie poboru należytości ekwiwalentowych w Małopolsce za rok 1922 i uchwaleniu odnośnej ustawy i rezolucyi, przystąpiono do sprawozdania komisyi budżetowej, przemysłowo-handlowej i zdrowia publicznego o noweli ministra skarbu do **ustawy ograniczającej sprzedaż napojów alkoholowych**. Wywiązała się naprzód dyskusya formalna, ostatecznie jednak wicemarszałek ks. Stychel rozprawę dopuścił.

Poseł **Lewandowski** referował sprawę. Zaproponowano następujące zmiany: **Ograniczyć nietylko sprzedaż, lecz i spożycie alkoholu**, procent alkoholu w piwie podnieść z 2 i pół procent na 4, zmniejszyć ilość wyszynków, wyjąć z pod ustawy wyszynki, dzierżawione od **gmin przez inwalidów. Wprowadzić karę za zachowanie się w stanie nietrzeźwym; karę ma ponieść nietylko pijany ale i właściciel wyszynku, który w razie powtórnego przestępstwa traci koncesyę.** Pozatem Komisya wnosi rezolucyę, aby przy redukcyi wyszynków cofnąć koncesye przedewszystkiem tym wyszynkom, przy których nie było jadłodajni, aby przy wydaniu nowych koncesyj otrzymali je dotychczasowi dawni posiadacze koncesyj, inwalidzi, wdowy itd., aby przestano wydawać spirytus w deputatach.

Poseł **Putek** wnosi o uwzględnienie interesów gmin, prosi o przyjęcie poprawki jego klubu i wzywa rząd do wykonania ustawy.

Poseł **Thomas** zastrzega się przeciwko temu, aby przeciwników jednego sposobu załatwienia tej sprawy nazwano zaraz zdrajcami. Wszyscy chcemy ograniczenia alkoholizmu, różnimy się tylko co do sposobów. Nie można jednak tego dokonywać środkami gwałtownymi. Alkoholizm należy zwalczać stopniowo, lecz stanowczo.

Należy dać ludziom czas na zlikwidowanie swych interesów. Dalszą dyskusyę odroczono.

W dalszym ciągu uchwalono nagłość wniosku posła **Woźnickiego** w sprawie **wstrzymania egzekucyi podatków od spadków i darowizn**, oraz nagłość i sam wniosek posła **Gdyka** o utworzeniu podkomisyi sejmowej dla spraw zasilania przemysłu i bezrobocia.

Następne posiedzenie w piątek popołudniu o godzinie 16.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.